Zakopane - największy i najbardziej znany ośrodek turystyczno-sportowy w Polsce, odwiedzany zarówno latem jak i zimą. Miasto liczące 30 tys. mieszkańców, położone w kotlinie u stóp Tatr, najwyższego pasma górskiego w tej części Europy, na wysokości 800-900 m n.p.m. Ma dogodną lokalizację umożliwiającą dojazd trasą samochodową lub kolejową. Leży w pobliżu dwóch przejść granicznych o dużym znaczeniu dla ruchu międzynarodowego, a niewielka odległość od portu lotniczego czyni go łatwo dostępnym dla osób z całego świata. Posiada kilka hoteli o niezłym standardzie oraz dziesiątki przytulnych pensjonatów oferujących przybyszom wygodny i atrakcyjny wypoczynek.

Zakopane jest kolebką polskiego narciarstwa, którego tradycje sięgają przeszło 100 lat - wpierw turystycznego, później zawodniczego. Powstały w 1907 roku pierwszy klub narciarski jest najstarszą polską, działająca niemal nieprzerwanie, organizacją tego typu. W 1910 roku w Zakopanem urządzono pierwsze zawody narciarskie, w których wzięło udział 150 zawodników z kilku krajów. W tym samym czasie urządzono tu pierwszy konkurs skoków - właśnie narciarstwo klasyczne stało się domeną Zakopanego, które w następnych dziesięcioleciach wielokrotnie gościło narciarzy z całego świata.

W Zakopanem trzykrotnie odbywały się narciarskie mistrzostwa świata FIS (1929, 1939, 1962), dwukrotnie Zimowa Uniwersjada (1956, 1993), mistrzostwa świata w biathlonie, kilkakrotne puchary świata w skokach narciarskich, puchary Europy w kombinacji norweskiej, slalomie i biegach. Różnej rangi zawody międzynarodowe rozgrywane są niemal co roku.
W 2001 roku Zakopane będzie gospodarzem XX Zimowej Uniwersjady.

Tekst jest chroniony prawami autorskimi. W tej postaci przeznaczony jest tylko na potrzeby konkursu *Kalos Kagathos*. Zabrania się używania tego tekstu w celach komercyjnych.

WOJCIECH LIPOŃSKI

OLIMPIZM DLA KAŻDEGO

Popularny zarys wiedzy o historii, organizacji i filozofii ruchu olimpijskiego

Poznań 2000

I. PODSTAWOWE POJĘCIA OLIMPIJSKIE

Grecka tradycja nazewnictwa olimpijskiego

Wszystkie wyrazy związane z tym co olimpijskie wywodzą się z greckiego słowa *Olympos* – oznaczającego górę. W Grecji słowo to wiązano z wieloma szczytami. Ale nazwa Olympos czyli Olimp bez dodatkowych określeń i pisana dużą literą oznacza siedzibę boga Zeusa. Znajduje się ona na pograniczu Macedonii i Tesalii w północnej Grecji i ma wysokość 2917 m. Natomiast w Elidzie – dawnym królestwie greckim, a dziś prowincji tego kraju – w VIII w. p.n.e. poświęcono Zeusowi Olimpijskiemu igrzyska. Miejsce to dopiero w ciągu VI w. p.n.e. zaczęto nazywać Olimpią (gr. *Olympias*), a same zawody – olimpijskimi (gr. *olimpiakoi agones*). Olimpię dzieli od Olimpu odległość ok. 500 km. Mimo to wielu autorów, pisząc o dawnych igrzyskach, błędnie lokalizuje je "na zboczach" lub "u stóp" góry Olimp. Tymczasem w Olimpii nie ma gór, a tylko stosunkowo łagodne wzgórza.

Po ustanowieniu igrzysk w Olimpii powstały w dawnym języku greckim liczne wyrazy związane z tradycją tego miejsca. Najważniejsze wśród nich to:

Olympeion – świątynia Zeusa Olimpijskiego;
olympionike – zwycięstwo olimpijskie;
olympionikes lub *olympionikos* – zwycięzca olimpijski;
olympias – olimpiada czyli okres czterech lat między igrzyskami
olympikos – przymiotnik oznaczający wszystko, co olimpijskie.

Wyrazy pochodzenia greckiego zaczęły jeszcze w czasach antycznych przenikać do innych języków. Najszybciej do łaciny – języka starożytnych Rzymian. Nastąpiło to z chwilą, gdy ci podbili Grecję i poczęli czerpać z jej kultury. Grecki *Olympos* zyskał wówczas w łacinie kształt podobny do greckiego – *Olympus*; *Olympeion* stał się *Olympieum*; przymiotnik *olympikos* – stał się łacińskim *olympicus*.

Po upadku świata antycznego dawne nazwy przetrwały i wchodziły do obiegu w coraz to nowych językach europejskich. I to mimo że samych igrzysk olimpijskich już nie było. Najszybciej nastąpiło to w językach romańskich, wywodzących się z łaciny. Stąd igrzyska olimpijskie określamy w języku hiszpańskim jako *Juegos Olimpicos*, we francuskim – *Jeux Olympiques* itd. Podobnie, choć

później, działo się tak i w innych językach: w niemieckim mamy *Olympische Spiele*, w angielskim *Olympic Games*, w polskim *igrzyska olimpijskie* itd.

Pojęcie czteroletniego okresu między igrzyskami przyjęło się w językach europejskich nie od mianownika greckiego rzeczownika *Olimpias*, ale od jego dopełniacza, tj. *Olympiados*. I tak mamy polską *olimpiadę*, ang. *Olympiad*, franc. i niem. *Olympiade*.

Istnieją też nazwy greckie związane z olimpijskością, których nie znali ... starożytni Grecy! Powstały bowiem współcześnie, choć opierając się na języku greckim. Do tej grupy należy przede wszystkim samo pojęcie olimpizmu. Nie istniało ono w starożytności, co wydaje się na pierwszy rzut oka dość zaskakujące. Pojęcie olimpizmu utworzył dopiero pod koniec XIX w. Pierre de Coubertin, który wskrzesił nowożytne igrzyska olimpijskie (zob. rozdz. II "Pierre de Coubertin i jego dzieło"). Powstał w ten sposób francuski neologizm *l'Olympisme*. W intencjach Coubertina miał on oznaczać nowożytne podejście filozoficzne i pedagogiczne do sportu. W języku nowogreckim jego odpowiednikiem stał się rzeczownik *olympismos*, w angielskim *Olympism*, niemieckim *Olympismus* itd. W podobny sposób Coubertin wprowadził inne pojęcia, jak idea olimpijska, Ruch Olimpijski, wychowanie olimpijskie. Brak tych wyrazów w dawnej grece można wytłumaczyć stosunkowo prosto: Grecy nigdy nie używali nazw związanych z Olimpią na określenie idei związanych z ich sportem. Nieżyjący już dziś profesor Cleanthis Paleologos tak np. wyjaśnia nieistnienie w starożytnej grece pojęcia idei olimpijskiej czy ideologii olimpijskiej:

> Jak dotąd nic nas nie upoważnia do wniosku, że starożytni Grecy sformułowali ideologię olimpijską, tj. oddzielną ideę filozoficzną, abstrakcyjnie oderwaną od zasad wychowania. Nie potrzebowali jej. Ich system wychowawczy był sam w sobie dostatecznie mądry [47, s. 43].

Obok olimpizmu – *olympismos* funkcjonuje w języku nowożytnej Grecji wiele innych nowożytnych pojęć związanych z olimpizmem. Utworzono je jednak na podstawie pojęć sformułowanych przez Coubertina:

idea olimpijska – *olympiake ideia;*
duch olimpijski – *olympiakon pneuma;*
edukacja olimpijska – *olympiake paideia;*
ruch olimpijski – *olympiakou kinema.*

Pojęcia olimpizmu i idei olimpijskiej, olimpiady i igrzysk olimpijskich są często używane zamiennie, choć nie są tym samym. Warto się więc zastanowić, co te terminy oznaczają.

Czym jest olimpizm?

Pojęcie olimpizmu pojawiło się po raz pierwszy u Coubertina w roku 1894, w przemówieniu wygłoszonym na zakończenie I Kongresu Olimpijskiego w paryskiej Sorbonie. Z dumą ogłosił wówczas, że:

> tego wieczoru elektryczność roznosi wokół wieść, że olimpizm helleński (*l'olympisme hellénique*) został przywrócony światu po wielu wiekach zapomnienia [11, t. II, s. 362].

W swych pracach Coubertin definiował olimpizm wielokrotnie, a wszystkie te próby dają się sprowadzić do przekonania, iż olimpizm jest:

> stanem ducha zrodzonym z dwoistości kultu wysiłku i harmonijności [11, t. II, s. 385].

W 1991, opierając się na poglądach Coubertina utworzono definicję olimpizmu, która została włączona do preambuły *Karty olimpijskiej* – podstawowego dokumentu określającego zasady funkcjonowania Ruchu Olimpijskiego:

> Olimpizm jest filozofią życia, wyrażającą i łączącą w wyważoną całość wartości ciała, woli i umysłu. Łącząc sport z kulturą i wychowaniem, olimpizm dąży do stworzenia drogi życia opartej na radości znajdowanej w wysiłku, wychowawczej wartości dobrego przykładu i na szacunku wobec uniwersalnych i fundamentalnych zasad etycznych [7, pkt. 2].

Karta olimpijska określa również cele olimpizmu: "Celem olimpizmu jest włączenie sportu do służby w harmonijnym rozwoju człowieka i zachęcanie do budowy pokojowego społeczeństwa zainteresowanego zachowaniem ludzkiej godności" [7, pkt. 3]. Olimpizm, jako idea przyświecająca Ruchowi Olimpijskiemu, ma też "przyczyniać się do budowy lepszego, pokojowego świata z pomocą wychowywania młodzieży poprzez sport, uprawiany bez jakiejkolwiek

dyskryminacji, w duchu olimpijskim, który wymaga wzajemnego zrozumienia w połączeniu z duchem przyjaźni, solidarności i fair play" [7, pkt. 6].

Pojęcie olimpizmu trafiło do Polski w latach dwudziestych jako określenie wszystkiego, co wiąże się z igrzyskami olimpijskimi. Pierwszą polską próbę zdefiniowania olimpizmu podjął tygodnik "Stadjon":

> Termin olimpizm nowoczesny oznacza nie tylko to, co się dzieje na właściwych igrzyskach olimpijskich raz na cztery lata – lecz cały kierunek sportu, który dąży do wytwarzania atletów i zawodników we wszelkich dziedzinach sportowych tak wysoko wyspecjalizowanych, przygotowanych, aby – biorąc udział w konkurencji wszechnarodowej – mogli ubiegać się o zwycięstwo. [21 VIII 1924, nr 34, s. 2-3].

Tej definicji nie sposób jednak zaakceptować, gdyż ogranicza ona pojęcie olimpizmu do "wytwarzania atletów i zawodników". Dziś wiemy, że jest on czymś znacznie więcej. Lecz definicje podobne do tej ze "Stadjonu" są niestety wciąż w użyciu. Wynika to z tego, że właśnie sport wyczynowy i igrzyska są najbardziej rzucającą się w oczy częścią Ruchu Olimpijskiego.

By odróżnić współczesny olimpizm od antycznych idei związanych z funkcjonowaniem igrzysk olimpijskich, używa się często określenia neoolimpizm lub olimpizm nowożytny. Pojęcia te przeciwstawia się często olimpizmowi starożytnemu lub helleńskiemu, choć – jak już wiemy – sami Grecy tych pojęć nie używali.

Czym jest idea olimpijska?

Pojęcie idei olimpijskiej brzmi podobnie we wszystkich językach europejskich: współcz. gr. *olympiake ideia*, franc. *l'idee olympique*, ang. *olympic idea*, niem. *olympische Idee* itd. W wielu sytuacjach pojęcia idei olimpijskiej można używać wymiennie z olimpizmem. Nie w każdej jednak. Idea olimpijska stworzona jest z dwu starogreckich wyrazów: *ideia*, a więc potocznie tyle co "wyobrażenie czegoś", "myśl przewodnia", "pomysł", a w języku filozofii Platona – "odbicie rzeczywistości w świadomości ludzkiej". Z kolei przymiotnik olimpijska (gr. *olympikos*, nowogr. *olympiakos*) oznacza to, co związane z szeroko rozumianą olimpijskością. Ma przy tym dwa odcienie swego znaczenia. Z jednej strony oznacza "przymioty bogów z Olimpu" i w takim sensie używamy go, gdy mówimy o "olimpijskim spokoju", np. gdy ktoś panuje nad trudną sytuacją wymagającą "oceny z wysoka", bez emocji typowej dla ludzi działających w

sposób nie kontrolowany. Częściej jednak przymiotnik "olimpijski" oznacza to, co związane z olimpizmem i igrzyskami olimpijskimi, tak antycznymi, jak nowożytnymi. Odnosi się też nie tylko do samych zawodów sportowych, ale i do ich duchowego kontekstu. I w tym sensie odnosimy go do idei olimpijskiej.

Profesor Nicolaos Nissiotis, prezydent Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej w latach 1978-1986, tak zdefiniował ideę olimpijską:

> Idea olimpijska jest tym, co określa ogólny charakter sportu jako środka edukacji pełnego człowieka i obywatela świata [...] poprzez zgodę na stosowanie zasad etycznych w uniwersalnym wymiarze i w każdej epoce. Idea olimpijska jest tym Pryncypium [...], które wyraża głębszą istotę sportu jako autentycznego procesu wychowawczego poprzez nieustanne usiłowania, by stworzyć zdrowego i pełnego cnót człowieka w najwyższym możliwym wymiarze (*kalos kagathos*), reprezentowanego przez sportowca i olimpijskiego zwycięzcę [43, s. 64].

W innym miejscu Nissiotis pisał:

> Idea olimpijska jest [...] wysiłkiem, by pochwycić ukrytą, wyższą rzeczywistość życia i jednocześnie umożliwić ludziom jej doświadczanie i kontemplację. Jej wpływ odnawia człowieka przez inspirowanie go do próby osiągnięcia najwyższych możliwych celów egzystencji [44, s. 35].

Tak więc idea olimpijska i olimpizm odnoszą się do tej samej sfery ludzkich dążeń i postaw filozoficznych, związanych z tym co olimpijskie. Różnią się tym, że olimpizm określa raczej filozoficzne i pedagogiczne normy postępowania, podczas gdy idea olimpijska zakreśla ogólny obszar, w którym normy olimpizmu powinny być realizowane. Do norm tych należą przede wszystkim: postępowanie fair play wobec partnerów w sporcie i w życiu, skuteczne opanowanie własnej woli i uczuć (np. w momencie porażki lub zwycięstwa), skromność w zachowaniu, dążenie do wyższej estetyki ciała lub ruchu itd.

Czym jest Ruch Olimpijski?

Zbiorowość ludzką realizującą posłannictwo olimpizmu określamy mianem Ruchu Olimpijskiego [grec. *Olympiakon Kinema*; franc. *Le Mouvement Olympique*; ang. *Olympic Movement*]. Na Ruch Olimpijski składa się struktura organizacyjna, tworzona przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl),

Narodowe Komitety Olimpijskie (NKOl), międzynarodowe federacje sportowe, zawodników biorących udział w igrzyskach, stowarzyszenia kulturalne i naukowe, wreszcie tzw. Rodzina Olimpijska, a więc ogół ludzi i organizacji społecznych zainteresowanych osiąganiem ideałów olimpijskich, a niekoniecznie uprawiających sport wyczynowy. Jak głoszą zasady *Karty olimpijskiej*:

> Ruch Olimpijski skupia organizacje, sportowców i inne osoby, które uznając najwyższą władzę z MKOl, zgadzają się podporządkować zasadom *Karty olimpijskiej*. Warunkiem przynależności do Ruchu Olimpijskiego jest uznanie przez MKOl. [7, *Podstawowe zasady*, pkt. 5].

Karta olimpijska

Karta olimpijska (franc. *La Charte Olympique*; ang. *The Olympic Charter*, gr. *Olympiako Charte*) jest swoistą konstytucją Ruchu Olimpijskiego. Zgodnie z punktem 8 jej *Podstawowych zasad* "reguluje ona zasady organizacji i kierowania Ruchem Olimpijskim oraz ustala warunki odbywania igrzysk olimpijskich".

Ostatecznym interpretatorem *Karty olimpijskiej* jest MKOl i jego doroczna sesja. Między sesjami zasady *Karty* realizuje Komisja Wykonawcza MKOl. Do 1991 obowiązywała tzw. "stara" *Karta olimpijska*. Akualnie obowiązuje *Karta olimpijska* uchwalona przez MKOl w roku 1991, kilkakrotnie od tego czasu uzupełniana.

II. PIERRE DE COUBERTIN I JEGO DZIEŁO

Rys biograficzny

Twórca nowożytnego olimpizmu Pierre de Coubertin urodził się 1 stycznia 1863 prawdopodobnie w Mirville, posiadłości arystokratycznego rodu, z jakiego się wywodził. Jego ojcem był baron Charles Frédy de Coubertin (1822-1908), matką Marie Marcelle z domu Gigault de Crisenoy (1823-1907). W 1874 Pierre został oddany na naukę do Kolegium św. Ignacego, prowadzonego przez jezuitów w Paryżu. Kolegium jezuickie słynęło, jak wszystkie szkoły prowadzone przez ten zakon, z wysokiego poziomu nauczania języków klasycznych, łaciny i greki. Dzięki ich znajomości młody Pierre mógł obcować z oryginalną literaturą starożytną, w tym dotyczącą Olimpii. Nauczano tu też zaawansowanej logiki, obowiązywał dwuletni program klasycznej retoryki i filozofii. Jak napisze potem amerykański biograf Coubertina, John MacAloon: "klasyczne przygotowanie nauczyło go, jak żyć w nowożytnym świecie, ale nie uczyniło go częścią tego świata" [33, s. 36]. To wtedy ukształtowała się w młodym Francuzie postawa idealistyczna, nie akceptująca zła i wypaczeń rzeczywistości, usiłująca je naprawiać przez tworzenie ideałów, które czerpał ze starożytnego świata, jednocześnie respektując i bieżące lekcje cywilizacji.

Księża jezuici znali dobrze psychikę młodzieży. Życiu szkolnemu nadali formę współzawodnictwa: o wyższe noty w nauce i gimnastyce, o zaszczyt służenia do Mszy św., a nawet o miejsce przy stole. Nauka w jezuickim Kolegium jest mało docenianym szczegółem w biografii Coubertina, a to dzięki jezuickiej szkole uwierzył on, że współzawodnictwo, umiejętność osiągania czegoś własnym wysiłkiem jest obiektywnym, może nawet najobiektywniejszym czynnikiem w życiu człowieka. Stąd już tylko jeden krok dzielił go od przeświadczenia, że współzawodnictwo sportowe, jako forma aktywności najlepiej trafiająca do umysłów młodzieży, jest najskuteczniejszym środkiem wychowawczym.

W 1878 młody Coubertin obserwował jedną z kolejnych Wystaw Światowych zorganizowanych w Paryżu. Od 1867 w ich programie znajdował się sport, co organizatorzy uzasadniali koniecznością łączenia osiągnięć techniki z osiągnięciami fizycznymi i moralnymi człowieka. Coubertin podchwycił potem tę rolę sportu, formułując zasady olimpizmu. Natomiast rozmach i międzynarodowy charakter Wystaw podsunęły mu pomysł, by w podobny sposób zorganizować igrzyska sportowe, czyniąc je miejscem spotkań różnych narodów świata.



Pierre de Coubertin (1863-1937)

W 1880 Coubertin wstąpił do sławnej Akademii Wojskowej St. Cyr. Nie znosił jednak wojskowego drylu, obcy był mu też antykatolicki duch tej uczelni. Szybko więc z niej zrezygnował. W tym czasie zafascynowany był osiągnięciami cywilizacyjnymi Brytyjczyków. W 1883 udał się do Anglii. Odwiedził m.in. sławny College w Rugby, gdzie od początku XIX w. realizowano zasady wychowania przez sport, ustalone przez wielkiego angielskiego pedagoga Thomasa Arnolda (1795-1842). Tu, szukając natchnienia, spędził całą noc na czuwaniu i kontemplacji przy grobie Arnolda. W dzisiejszych czasach podobne zachowanie może wydać się nazbyt afektowane, nawet naiwne. Ale w tamtych czasach ludzie częściej niż dziś działali z duchowej inspiracji. Dziś jesteśmy nieporównanie bardziej cyniczni i wyrachowani.

Po powrocie z Anglii Coubertin zapisał się na studia nauk politycznych w École Libre des Sciences Politiques. Brał udział w zajęciach z prawa publicznego i historii. Uczęszczał m.in. na wykłady Anatole Leroy-Beaulieugo, historyka religii ostro polemizującego z ateistycznym liberalizmem. Najbardziej znani profesorowie École Libre Hipolit Taine i Émile Boutmy byli zdecydowanymi anglofilami. Pod ich wpływem u Coubertina wzrosło istniejące już wcześniej zainteresowanie dorobkiem społecznym i pedagogicznym Brytyjczyków. W 1886, a potem w 1889 udał się ponownie do Anglii. Tu spotkał się z Williamem Penny Brookesem, pionierem brytyjskiej myśli olimpijskiej, który jeszcze w 1850 zapoczątkował lokalne igrzyska olimpijskie (zob. podrozdział „Igrzyska olimpijskie w Much Wenlock" w rozdz. XIII „Krótka historia igrzysk olimpijskich"). Po powrocie z Anglii Coubertin podjął zamiar zreformowania francuskiego systemu pedagogicznego z uwzględnieniem doświadczeń sportu angielskiego. Napisał kilka artykułów na ten temat, w tym *Wychowanie w Anglii* (*L'Education en Angleterre*, 1888), oraz *Wychowanie angielskie we Francji* (*L'Education Anglaise en France*, 1890).

W 1889 Coubertin udał się do USA jako przewodniczący delegacji francuskiego Ministerstwa Edukacji, mającej zbadać doświadczenia amerykańskie i możliwości ich zastosowania we Francji. W 1893 odbył drugą podróż do USA, szukając poparcia dla idei wskrzeszenia igrzysk.

Koncepcję przywrócenia igrzysk olimpijskich kształtowały u Coubertina trzy czynniki: filohellenizm czyli umiłowanie Grecji, wyniesione z czasów młodości, obserwacje pedagogiczne i sportowe poczynione w krajach anglosaskich, i wreszcie wpływ wielkich myślicieli społecznych, tak francuskich, jak i brytyjskich. Dopiero połączenie tych trzech elementów pozwoliło na wskrzeszenie igrzysk, które przetrwały próbę czasu. Wcześniej, w latach 1859-1889, usiłowali je przywrócić sami Grecy. Ale oparli je na starożytnych, zastygłych formach, nie

przystosowanych do współczesności. Nie mogły one wytrzymać konkurencji z pomysłem Coubertina, opartym wprawdzie na antycznej idei, ale wzmocnionym nowoczesną myślą społeczną i doświadczeniem sportu anglosaskiego.

Po raz pierwszy Coubertin rzucił pomysł przywrócenia igrzysk olimpijskich w 1892 podczas jubileuszu Unii Francuskich Stowarzyszeń Atletycznych i Gimnastycznych. Jego wykład został ciepło przyjęty, ale jak pisał w swych *Wspomnieniach olimpijskich*: "wszyscy klaskali, wszyscy wyrażali aprobatę, każdy życzył mi wielkich sukcesów, ale nikt tak naprawdę mnie nie rozumiał" [9, s. 14].

W 1894 Coubertin doprowadził do zwołania Międzynarodowego Kongresu, którego celem było "wskrzeszenie igrzysk olimpijskich na podstawach i w warunkach przystosowanych do potrzeb nowoczesnego życia". Uważał bowiem, że "pokojowe i szlachetne współzawodnictwo stanie się najlepszym z możliwych internacjonalizmów" [11, t. II, s. 104-105]. Kongres, którego przebieg omawiamy oddzielnie, przesądził też organizację pierwszych igrzysk w Atenach. Początkowo planował je Coubertin na rok 1900, ale ostatecznie odbyły się cztery lata wcześniej w 1896. W tymże roku Coubertin został historycznie drugim prezydentem MKOl (pierwszym był w latach 1894-1896 Grek Demetrios Vikelas) i funkcję tę sprawował do 1925. Na lata 1894-1925 przypada też okres najintensywniejszej pracy Coubertina na rzecz Ruchu Olimpijskiego. Przede wszystkim doprowadził do regularnego odbywania się igrzysk raz na 4 lata (z wyjątkiem przerwy w roku 1916 spowodowanej I wojną światową). Stworzył osobiście lub z pomocą przyjaciół podstawy ceremoniału i symboliki igrzysk olimpijskich (zob. rozdz. VII "Igrzyska olimpijskie" oraz rozdz. IX "Symbolika olimpijska"). W 1925, nie zgadzając się z niektórymi tendencjami dochodzącymi do głosu w Ruchu Olimpijskim, ustąpił z funkcji prezydenta MKOl. Do śmierci oddawał się pracy pisarskiej, uczestniczył w kolejnych igrzyskach, wspierał liczne inicjatywy olimpijskie. Od 1918 mieszkał w Lozannie w Szwajcarii, którą wcześniej wybrał na stałą siedzibę MKOl i gdzie znajduje się ona do dziś.

W 1895 Coubertin pojął za żonę Marię Rothan, córkę francuskiego dyplomaty. Płomienna miłość wkrótce zamieniła się w piekło. Kobieta ta nie rozumiała idei swego męża. Coubertin większość prywatnych dochodów przeznaczał na działalność MKOl. Żył skromnie, nie stać go było na wystawny styl, którego oczekiwała od arystokraty żona Maria. Dochodziło do tego, że Maria, wspomagana finansowo przez swoją rodzinę, wydzielała mężowi skromne kieszonkowe. Wypominała mu, że traci pieniądze na olimpijskie mrzonki. Po urodzeniu się ich syna Jacquesa doszło do tragedii. Do obowiązków Coubertina należały spacery z dzieckiem w wózku. Zagłębiony w myślach, pozostawił wózek na otwartym powietrzu, w cieniu. Tymczasem cień się przesunął, a syn Jacques, leżąc dłuższy

czas na otwartym słońcu, doznał udaru i w konsekwencji do końca życia pozostał człowiekiem chorym psychicznie. Żona nigdy nie wybaczyła tego Pierre'owi, unikając odtąd męża i często podróżując. Ich córka Renée, zdolna artystka–malarka, wychowana wśród napięć rodzinnych, wobec niedostatku opieki rodziców, którzy stale czymś zajęci nieustannie podróżowali, popadła w ciężki rozstrój nerwowy. Wybitni ludzie płacą często za swe dokonania cenę ogromną, zwykle mało znaną szerszemu ogółowi .

Ostatni okres swego życia Coubertin spędził na skraju ubóstwa. Na 2 lata przed śmiercią otrzymał pomoc finansową rządu niemieckiego. W zamian za to w okresie igrzysk olimpijskich w Berlinie napisał i wygłosił kilka przemówień. Nawoływał w nich do rozwijania idei olimpijskiej, ale także pozytywnie oceniał wysiłki Niemców w jej podtrzymywaniu. Podobnie jak wielu mu współczesnych, nie był świadomy tego, do jakich celów Niemcy chcieli wykorzystać igrzyska...

W lutym 1936 MKOl wystąpił o przyznanie Coubertinowi Pokojowej Nagrody Nobla. Ale wniosek o Nagrodę dla niego został przedstawiony w rok po przyznaniu jej Karlowi von Osietzky'emu, niemieckiemu antymilitaryście i więźniowi obozów koncentracyjnych... Porównanie prześladowanego przez hitlerowców więźnia z kimś, kto z nimi współpracował, z pewnością wpłynęło negatywnie na decyzję komitetu noblowskiego. "Nie był to zbyt chwalebny okres w jego kończącym się życiu" – napisał potem francuski badacz Coubertina Yves P. Boulongne – "O ile większym byłby, gdyby okazał większą stanowczość, gdyby ogłosił, że nazizm i olimpizm są czymś wykluczającym się" [3, s. 119].

Znając trudne położenie materialne Coubertina, prezydent MKOl Henri de Baillet–Latour zwrócił się 30 stycznia 1937 do narodowych komitetów olimpijskich o datki na subsydium, które miało być ofiarowane Coubertinowi w 75. rocznicę jego urodzin 1 stycznia 1938. Ponieważ zdrowie Coubertina było w coraz gorszym stanie, zebrane 50 tysięcy franków ofiarowano mu szybciej. Cieszył się nimi krótko, zmarłszy na atak serca 2 września 1937 podczas spaceru w parku La Grange w Genewie. Jego żona dożyła prawie 103 lat, umierając w 1963.

Serce Coubertina zostało złożone w steli upamiętniającej wskrzeszenie igrzysk olimpijskich, a wzniesionej w 1926 w antycznej Olimpii. Znajduje się ona na terenie zajmowanym obecnie przez Międzynarodową Akademię Olimpijską. Każda konferencja i sesja Akademii rozpoczyna się od złożenia wieńca u stóp steli z sercem Coubertina.

Charakter dorobku Coubertina

Coubertin jest autorem 30 książek, 54 broszur, 72 odezw i przemówień oraz 281 artykułów prasowych oraz niezliczonej liczby listów prywatnych. Yves P. Boulongne utrzymuje, że Coubertin zapisał ok. 60 tys. stron. Część tego dorobku jest wciąż niedostępna. Pozostaje w prywatnych zbiorach bądź podpisana pseudonimami jest wciąż nierozpoznana. Nie wszystkie z tych prac dotyczą sportu i olimpizmu: Coubertin był również historykiem i pedagogiem wypowiadającym się na tematy ogólniejsze. Do historii przeszedł jednak jako twórca olimpizmu i w tym zakresie jego myśl odegrała rolę najistotniejszą.

Olimpijskie prace Coubertina są trudne do usystematyzowania. Pełno w nich powtórzeń myślowych i zwykłych sprzeczności, gdyż o tych samych sprawach pisał w sposób różny w różnych okresach. Jego poglądy na temat idei olimpijskiej, tak odważnie wybiegające w przyszłość, w innych dziedzinach życia cechowały się skrajnym konserwatyzmem, a niekiedy wręcz zacofaniem. Był np. przeciwnikiem udziału kobiet w sporcie. Zdaniem działaczki olimpijskiej Monique Berlioux, Coubertin miał po prostu "przestarzały pogląd na kobiety, który dzielił z większością mężczyzn swego pokolenia ..." [2, s.157].

Kobiety nie brały udziału w igrzyskach olimpijskich do 1908, gdy pod naciskiem znanej sufrażystki brytyjskiej Emmeline Pankhurst Coubertin zgodził się na udział pań, najpierw w tenisie, potem w pływaniu. Nie rezygnował jednak z planu wykluczenia kobiet w przyszłych igrzyskach, co mu się na szczęście nie udało. Przemawiając na bankiecie podczas igrzysk olimpijskich w Sztokholmie w 1912, wzbudził konsternację wśród pań, mówiąc: "Uważam, że igrzyska olimpijskie powinny być zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn" [11, t. II, s. 705].

Krytycy Coubertina wielokrotnie ogłaszali klęskę jego olimpijskich ideałów wychowawczych. Tymczasem amerykański profesor John Lucas, po drobiazgowej analizie zarzutów wobec Coubertina, uznał że z wyjątkiem poglądów na sport kobiecy jest to "filozofia XXI wieku", poglądy wyprzedzające aktualny rozwój świadomości i stosunków społecznych. To nie anachroniczność Coubertina, lecz jego umiejętność dalekiego wybiegania w przyszłość sprawia, iż nie rozumiemy go do końca.

Coubertin pedagog i filozof

Podstawą myśli Coubertina jest jego przeświadczenie, że sport olimpijski jest nie tylko czynnością fizyczną. W jego czasach poczęto dostrzegać zdrowotną

rolę ćwiczeń fizycznych, zaniedbując starożytne poglądy mówiące, iż sport jest czymś więcej niż doskonaleniem ciała. W *Listach olimpijskich*, które Coubertin publikował w prasie szwajcarskiej podczas I wojny światowej, powtarzał kilkakrotnie: "zdrowie fizyczne nie jest wszystkim, a zabawa w sport nie jest tylko czynnością zwierzęcą" [11, t. II, s. 386]. W wielu artykułach usiłował polemizować z "biologistyczną" koncepcją wychowania fizycznego. Dowodził, że podczas pokonywania zmęczenia fizycznego można kształtować silną wolę, podczas zawodów – szlachetne zachowania, szacunek dla przeciwnika, dobrowolną rezygnację z nieuczciwych sposobów wygrywania. Może więc sport być jednocześnie środkiem wychowania moralnego i wolicjonalnego, czyli kształtującego silną wolę. Nawiązywał w tym Coubertin do estetycznej koncepcji równowagi cielesnej i duchowej, zawartej w antycznym ideale *kalós kai agathós,* co można w przybliżeniu przetłumaczyć jako "piękny fizycznie i duchowo" (zob. podrozdział "Agonistyka i filozofia" w rozdz. XIII "Krótka historia igrzysk olimpijskich").

Ważnym elementem duchowego zaplecza olimpizmu jest – zdaniem Coubertina – religia. To ona pełniła w czasach antycznych rolę duchowego spoiwa Greków. Coubertin dostrzegał tu wyjątkową rolę igrzysk antycznych, które były niczym innym jak świętami religijnymi, gdzie "przez kształtowanie ciała tak, jak rzeźbiarz tworzy dzieło sztuki, atleta antyczny czcił swych bogów" [11, t. II, s. 435]. Zdaniem Coubertina czasy współczesne wymagają oparcia się na religii w stopniu nie mniejszym niż antyk. "Bez religii" – utrzymywał – "życie jest jak puste naczynie, a sport okazuje się serią teatralnych popisów, pustych widowisk" [11, t. II, s. 435]. Coubertin zdawał sobie oczywiście sprawę z różnic między religią antycznej Grecji, a współczesnymi odmianami wiary. Stąd postuluje nie prosty związek z jakąkolwiek religią, lecz dostrzeżenie w sporcie najgłębszych elementów duchowych, wspólnych dla wszystkich ludzi bez względu na ich wierzenia i przekonania. Takim wspólnym elementem ma być koncept *religio athletae* – dosłownie "religia sportowca", czerpiąca wartości moralne i duchowe ze wszystkich kultur świata. Dopiero przesycony takimi pojęciami olimpizm miałby "otoczyć świat i uniknąć regionalnych konfliktów oraz ograniczeń nacjonalistycznych" [11, t. II, s. 298].

Szczególnie bliskie są jednak Coubertinowi ideały chrześcijaństwa. Nikomu ich nie narzuca, świadom potrzeb tolerancji. Ale w jednym z *Listów olimpijskich* porównuje moralne zasady *Dziesięciu przykazań* i *Ewangelii* z przesłaniem olimpizmu. Dostrzega, że i chrześcijaństwo, i olimpizm głoszą podobne zasady życia. Pisze o tym, celowo naśladując styl biblijny: "Raduj się w człowieczeństwie odradzającym się bez końca – doradza Olimpizm – pokładaj w nim wiarę, oddawaj mu swą siłę, buduj na nim swą nadzieję. Egoistyczna radość jest

jak przemijające światło słońca, altruistycznie traktowana staje się nieustającą jutrzenką" [11, t. II, s. 386].

Potrzebę nadania sportowi wymiarów duchowych utwierdził w Coubertinie ogólny rozwój cywilizacji. "Jeśli studiujemy historię naszego stulecia, uderza nas moralne rozprzężenie spowodowane wynalazkami nauk technicznych. Życie cierpi z powodu nerwowości, ludzie czują jak grunt ustawicznie trzęsie się pod ich nogami. Nie mają się o co oprzeć, ponieważ wszystko wokół kołysze się i zmienia, jakby szukało przeciwwagi sił materialnych, które wznoszą się wokół jak jakieś cyklopie wały" [11, t. II, s. 367].

Realizację pedagogicznych ideałów sportu miała zapewniać siła przykładu tworzona przez najlepszych sportowców. Mieli oni stanowić rodzaj elity moralnej i kulturowej, na której wzorowałaby się młodzież. Pisał o tym Coubertin w wielu miejscach:

> W tym nowożytnym świecie, tak pełnym potężnych możliwości, a jednak zagrożonym przez tak częste ryzyko degeneracji, olimpizm może być szkołą moralnej szlachetności a także czystości, podobnie jak fizycznej wytrwałości i energii, ale tylko pod warunkiem, że będziecie podnosić myśl o honorze i sportowej bezinteresowności na wyżyny waszej siły mięśniowej [11, t. II, s. 412].

Miejscem, gdzie ów elitarny przykład miał się najsilniej przejawiać, powinny być nie tylko bezpośrednie poczynania wychowawcze, ale i igrzyska olimpijskie, główny środek propagowania pożądanych wzorów. Już jednak w czasach Coubertina dostrzegano, że sport wyczynowy ulega erozji i zamiast wychowywać – coraz częściej demoralizuje. Na przełomie XIX i XX w. modna była filozofia "sportu bez trybun". Coubertin uważał jednak rezygnację ze sportu wyczynowego i widowiska stadionowego za pozbawienie olimpizmu istotnego jądra. Z przeciwnikami sportu olimpijskiego polemizował w sławnym fragmencie swych *Wspomnień olimpijskich*:

> Na stu ludzi poświęcających się kulturze fizycznej, musi pięćdziesięciu uprawiać sport. Aby pięćdziesięciu sport uprawiało, musi być dwudziestu specjalistów, by zaś ci istnieli – pięciu musi osiągać wyniki rekordowe [...]. Nie myślcie, że potraficie zabić myśl o rekordzie, nie burząc całej tej budowli [9, s. 236; tłum. polskie, "Raz, Dwa, Trzy", 1933, nr 10].

Coubertin nie przewidział jednak gigantomanii igrzysk. Miały być pomocą w propagowaniu olimpizmu, a stały się celem samym w sobie. Wspominany już

wyżej grecki badacz olimpizmu Nicolaos Nissiotis ocenił to jednoznacznie: "igrzyska stanowią *pars pro toto* w obrębie Ruchu Olimpijskiego i dominują jego głęboki sens" [44, s. 32].

Swoje poglądy na zasady wychowania nie tylko sportowego zawarł Coubertin w dziele *Wychowanie młodzieży XX wieku* (*L'Education des Adolescented au XX-me siécle*). Składa się ono z trzech części o tytułach oddających istotę jego koncepcji. Pierwszą była *Edukacja fizyczna. Gimnastyka użytkowa. Jej zbawienne następstwa – obrona – technika ruchu* (*La gymnastique utilitaire. Sauvetage –Défence – Locomotion*, 1906). Część drugą opublikował Coubertin w 1912 pt. *Edukacja intelektualna. Analiza ogólna* (*Education intellectuelle. L'Analyse universelle*). Wreszcie część ostatnia, opublikowana w 1925 ukazała się pt. *Edukacja moralna. Wzajemny respekt* (*Education morale. Le respect mutuelle*). W dwu pierwszych częściach Coubertin wyłożył zasady nierozłączności wychowania fizycznego i intelektualnego. W trzeciej przedstawił jedną ze swych najoryginalniejszych koncepcji: teorię wzajemnego szacunku jako wyższą formę ogólnoludzkiej tolerancji. Uważa bowiem, że przezwyciężenie antagonizmów i konfliktów cechujących świat współczesny jest nierealistyczne w czasie możliwym do przewidzenia. Zaproponował zatem moralną alternatywę. Jego zdaniem odmienność ludzkich przekonań i działań przeciwników zmierzających do odmiennych celów jest czymś naturalnym. Należy ją zatem uznać, nie negować. Z negacji działań strony przeciwnej nie wynika bowiem nic, co można by uznać za podstawę dobrych stosunków między jednostkami lub społeczeństwami. Zatem pierwszym etapem w dążeniu do prawidłowego współżycia ludzi powinno być wyeliminowanie wzajemnej negacji. Unikanie negacji nie oznacza jednak automatycznego zbliżenia, a co najwyżej tolerancję. Tolerancję zaś uważa Coubertin za postawę niewystarczającą, zimną i wykalkulowaną. Nie buduje ona przyszłości, a tylko pozwala zachować to, co już jest. Zdaniem Coubertina prowadzi to do moralnego letargu. Potrzebny jest zatem stopień wyższy, wzajemny szacunek, rozumiany jako postawa aktywna, moralnie wartościowsza. Polega ona na obopólnym zrozumieniu racji i osiągnięć przeciwnika. Należy założyć, iż w osiągnięcie swego celu, nawet jeśli jest on całkowicie odmienny od naszego, partner włożył podobny wysiłek jak my sami. Uznanie dla jego osiągnięć może być podstawą wzajemnego szacunku, przy zachowaniu wszystkich różnic w poglądach na istotę osiągniętego celu. Sport olimpijski okazuje się w tej sytuacji jednym, choć nie jedynym, ze sposobów wychowania w tym duchu. "Doktryna wzajemnego szacunku – pisał Coubertin – przedstawia sobą rodzaj duchowego ustawodawstwa, w którym indywidualna świadomość jednostki ludzkiej powinna służyć jako czynnik sprawczy" [11, t. I, s. 346]. W wielu miejscach jego prac

znajdujemy też jego ulubione motto: "Wymagać od ludzi, by kochali się wzajemnie, jest dziecinadą, ale zwrócić się do nich, by respektowali się wzajemnie, nie jest chyba utopią ... Miłość braterska jest tylko dla aniołów, natomiast wzajemny szacunek jest tym, co bez przesady można i trzeba wymagać od ludzkich społeczności". Myśl tę adresowaną do całych narodów powtórzył Coubertin m.in. w 1935, w swym radiowym wystąpieniu pt. "Filozoficzne podstawy nowożytnego olimpizmu", dodając jednak: "aby się szanować trzeba się najpierw poznać".

Pedagogika Coubertina szansą moralnej odbudowy sportu

Otaczający nas sport wymyka się coraz bardziej spod wpływów pedagogiki. Z jednej strony jest polem afer dopingowych, poddawany jest wpływom komercjalizacji, manipulacji i eksploatacji przez mass media, z drugiej zaś stał się schroniskiem dla młodzieżowych subkultur, pretekstem stadionowego buntu i w konsekwencji miejscem poważnych zaburzeń społecznych. Ich szybki wzrost obserwujemy niemal co tydzień na ekranach telewizorów. Zajścia na stadionie Heysel (Holandia) w 1985 stały się symbolem degeneracji sportu stadionowego. W Polsce w ostatnich latach najgorszą sławę zyskały pojedynki kibiców Legii Warszawa i Lecha Poznań, sławne zajścia w Słupsku, bijatyki w katowickim Spodku, wreszcie sławny rzut nożem w piłkarza włoskiego Dino Baggio na stadionie "Wisły" Kraków. Jak dotąd, podstawową reakcją "pedagogiczną" na takie zajścia były akcje policyjne i krytyka mediów. Na co dzień jednak środki masowego przekazu, tyle czasu poświęcające sportowym transmisjom, sprawom wychowawczym poświęcają niewiele uwagi. Tymczasem ani pałka policyjna, ani massmedialne potępienia nie stanowią właściwych środków wychowawczych.

Zdaniem znanego już nam Nicolaosa Nissiotisa, sport olimpijski wśród wielu innych celów, pozwala na osiąganie "najważniejszego rezultatu, jakim jest skierowanie naturalnej agresji usadowionej w podświadomości i dążeniu do dominowania nad innymi, w pozytywny, skuteczny impuls twórczy ... jednostka staje się osobowością tylko wówczas, gdy udaje się jej skierować tę wewnętrzną agresywną skłonność na dobrze zaplanowany kierunek życia i zmierza do osiągnięcia jasno zarysowanych, konkretnych celów. Na tym polu sport wyczynowy, czy to indywidualny czy zespołowy, jest wielce przydatnym źródłem i inspiracją" [43, s. 65].

Lecz ogólna pedagogika nie dostrzega tej szansy. Za podstawowy element wychowania uważa edukację intelektualną, zaś ćwiczeniom i grom sportowym

pozostawia zaledwie instrumentalną rolę zdrowotną. Zaistniała sytuacja, którą Coubertin w swym *XVIII Liście olimpijskim* określił jako "fundamentalny błąd, który powoduje, że specjaliści widzą tylko fizjologiczną stronę sportowej aktywności". Samo dążenie do zdrowotności nie wychowuje. Zdrowy i silny osobnik musi gdzieś wyładować nadmiar energii. Brak pedagogicznego ukierunkowania jest współodpowiedzialny za wiele nieprawidłowości w sporcie, nie tylko zresztą olimpijskim. "Współodpowiedzialny" nie oznacza co prawda "jedynie odpowiedzialny". Ma jednak swój znaczący udział w wybuchach stadionowego chuligaństwa, "zwyczajowej" wręcz dewastacji osiedlowych urządzeń rekreacyjno-sportowych, ucieczce młodzieży w narkomanię i złodziejskie gangi. To są oczywiście zjawiska skrajne, ale niestety od dawna nie marginalne.

Nie wolno obciążać tylko Ruchu Olimpijskiego czy sportu za podobne dewiacje, bo są one objawem szerszego kryzysu społecznego. Jest jednak prawdą, że Ruch Olimpijski wciąż nie potrafi w pełni wykorzystać tkwiących w nim możliwości wychowawczych. Co gorsza, jakże często przyczynia się do ogólnego pogarszania się sytuacji moralnej i to w skali globalnej. Pościg za massmedialnym sukcesem igrzysk, związana z tym nadmierna komercjalizacja i afery łapówkowe w MKOl, irytujące gwiazdorstwo wielu wybitnych zawodników, długa seria afer od Bena Johnsona po ostatnie dyskwalifikacje Javiera Sotomayora i Merlene Ottey, przy jednoczesnym, wyjątkowo obłudnym zwalnianiu amerykańskiego Dream Teamu od kontroli dopingowej (1992) i "przymykaniu oka" na powszechną narkomanię środowiska snowboardowego w Nagano w 1998 – przyznajmy, to nie jest katalog cnót godnych naśladowania współczesnego świata.

Tymczasem nasilanie się negatywnych zjawisk w sporcie wyczynowym pogłębia opór pedagogów. Mamy tu do czynienia z rodzajem pedagogicznego tchórzostwa: zamiast reagować na tkwiące w Ruchu Olimpijskim zło, pedagodzy się od niego odżegnują, zamiast tworzyć środki zaradcze, poprzestają na wyklinaniu tego, co nieprawidłowe.

Kontynuatorzy Coubertina

Niewielu odważyło się uzupełniać Coubertina. W zakresie etyki starał się to czynić Avery Brundage, w latach 1952-1972 prezydent MKOl. Był chyba największym moralistą olimpizmu, co było dlań równoznaczne z obroną amatorstwa (zob. podrozdział "Przegrana batalia o amatorstwo" w rozdz. XV "Trudne problemy olimpizmu").

Ale olimpizm to nie tylko etyka. W definicji olimpizmu zawartej w *Karcie olimpijskiej* mowa jest o "filozofii życia". Odnajdziemy w nim problemy szerszej natury filozoficznej. Część z nich występuje w oczywistym związku z ogólniejszą koncepcją życia ludzkiego. W połowie lat osiemdziesiątych wspomniany już badacz olimpizmu Nicolaos Nissiotis zwrócił uwagę na "ontologię sportu olimpijskiego" (ontologia to dział filozofii zajmujący się istotą bytu ludzkiego). Twierdził, że ontologiczny charakter sportu olimpijskiego odkrył sam Coubertin, choć nie zdążył go filozoficznie dopracować. Za największy ontologiczny walor sportu uważał bezpośrednie doświadczenie cielesne, dzięki któremu ludzka egzystencja zostaje bezpośrednio doznana. Doskonałość umysłowo-cielesna osiągana przez sport pozwala, by doświadczenie to było głębsze niż w niektórych innych sytuacjach życiowych. Odmienność tego doświadczenia pozwala też osiągać stany egzystencjalne niemożliwe do zaznania w inny sposób lub pozwala wedrzeć się w głąb tego doświadczenia w sposób nieosiągalny innymi drogami. Nissiotis mógł więc bez obawy stwierdzić, że "sport w takim kontekście stanowi nie tylko kategorie czynności i funkcji, ale także, i to głównie, kategorie bytu i egzystencji" [43, s. 66]. "W ten sposób" – jak to ujmuje Nissiotis – "mówiąc o sporcie mówię nie tylko o sporcie, mówię o czymś istotniejszym niż sport". Polski filozof Józef Lipiec określił to podobnie w swej *Filozofii olimpizmu*: "Pytanie o funkcje sportu dotyczy tego, co wyraża sobą sport jako fragment większej całości, i czego w sporcie szuka owa całość, być może niezdolna do odzwierciedlenia na innej drodze swych cech, motywów i aspiracji" [22, s. 16-17].

Inną grupę stanowią pytania dotyczące charakteru i zasięgu ludzkiego poznania, a więc pytania epistemologiczne. W jaki sposób jednostkowe doświadczenie cielesne jest w stanie przyczyniać się do rozszerzenia wiedzy o człowieku? W jaki sposób można rozszerzać lub choćby tylko uzupełniać postęp nauk przyrodniczych, korzystających m.in. z doświadczeń sportowej fizjologii, psychologii czy praktycznego treningu? W jaki sposób poprzez społeczne i kulturowe doświadczenia Ruchu Olimpijskiego, czy sportowego w ogóle, można zwiększyć zakres wiedzy o zbiorowości ludzkiej? Wreszcie, czy uzyskana tą drogą wiedza pozostaje tylko na poziomie praktycznej wiedzy społecznej, czy jest też w stanie penetrować głębsze uwarunkowania ludzkiej egzystencji tak jednostkowej, jak zbiorowej? Ujmując rzecz ogólnie za Józefem Lipcem: "problem granic poznania dotyczy kwestii, jak daleko sięga poznanie, dokonując się w obrębie i poprzez akt sportowy" [22, s. 18].

Oprócz olimpizmu istnieje kilkadziesiąt całościowych systemów filozofii sportu, które starają się odpowiedzieć na tego typu pytania, i których omówienie przekracza możliwości tej książki. Poprzestańmy na przytoczeniu niektórych,

ściśle związanych z olimpizmem. Hans Lenk, profesor filozofii Uniwersytetu Karlsruhe, a wcześniej złoty medalista olimpijski (ósemki wioślarskie, 1960), udział sportu w rozwiązywaniu ogólniejszych kwestii filozoficznych widzi w ideale "istoty osiągającej" (ang. *achieving being*). Jego zdaniem to właśnie sport w sposób "filozoficznie czysty" pozwala na osiąganie stanu wyższego bytu poprzez doskonalenie człowieka.

> Sport w świecie instytucji podporządkowanej rządom, biurokracji itd. jest ostoją rzeczywistego działania [...]. Prawdziwe życie jest osobistym, właściwym działaniem i osiąganiem [...] Nasza główna teza głosi, że sport jest dziedziną aktywności, w której prawdziwe osobiste działanie w swoim pierwotnym, psychologicznym znaczeniu jest nie tylko możliwe, ale co więcej jest spełnieniem wolności. Działanie i osiąganie w sporcie nie może być wykonywane zastępczo przez kogoś innego bądź ukradkiem symulowane. Normalne osiągnięcie sportowe jest wynikiem osobistego zaangażowania i wysiłku, jest prawdziwym i uczciwym działaniem, które zostanie odpowiednio ocenione [...]. Życie jest twórczym działaniem, osiąganiem, wykonywaniem. Jeżeli życie twórcze w swoim najgłębszym sensie jest właściwym i osobistym działaniem, a osiągnięcie – aktywną formą działalności sportowej, pozostaje zatem elementem wyróżniającym, nośnikiem i środkiem zaangażowanego aktywnego życia w pierwotnym znaczeniu *Eigenhandlung* (niem. "właściwe działanie"). Zatem sport jest aktywnym, prawdziwym i twórczym życiem. Stwierdzenie takie nie jest wcale trywialne w rządzonym i skodyfikowanym świecie. [*Zadania filozofii sportu*, 19, t. II, s. 26-28].

U Hansa Lenka sport spełnia więc rolę autentycznej szansy na duchową samorealizację człowieka, czystszą niż w innych, zagrożonych cywilizacją sferach życia. Natomiast amerykański filozof Howard Slusher, autor książki *Sport, człowiek i egzystencja* (1967), jest pod tym względem pesymistą. Widzi w sporcie zagrożenie równorzędne do innych niebezpieczeństw cywilizacji: "Im więcej nasze życie staje się unaukowione i zmechanizowane, tym bardziej zaniedbana staje się jednostka ludzka. W medycynie człowiek okazuje się 'przypadkiem', w polityce 'obywatelem', w sporcie zaś 'koniem wyścigowym'. Człowiek staje się cząstką jakiejś wielkiej, totalnej formuły świata" [57, s. 89].

Jeszcze inne podejście do sportu reprezentuje najmłodsza dyscyplina filozoficzna – aksjologia, czyli teoria wartości. Tu, jak twierdzi Józef Lipiec: "Chodzi przede wszystkim o analizę i rozstrzygnięcie kwestii najprostszych: czy sport jest generatorem i fundamentem wartości – i jakich wartości, oraz czy sam jest wartością" [22, s. 20]. Józef Lipiec wskazuje główne takie wartości, przede wszystkim egzystencjalne (zdrowotne, ekologiczne, prakseologiczne czyli związane z zasadami sprawnego działania), esencjalne (poznawcze, etyczne, społeczne, sakralne, estetyczne) i ornamentalne (ludyczne, rozrywkowe i towarzyskie).

Zdaniem polskiego filozofa chodzi o to, by przeprowadzając aksjologiczną analizę sportu, niczym z lotu ptaka "uchwycić całość przedsięwzięć ludzkich na terenie zmagań stadionowych i wskazać na jeden, zharmonizowany układ najważniejszych, a konstytutywnych dla wszelkiego sportu walorów" [22, s. 21].

Filozoficzna analiza olimpizmu czy szerzej – sportu, choć ma już znaczące tradycje, nie znajduje jednak zrozumienia w środowisku sportowym. Jest ono zdominowane działaniami praktycznymi, zmierzającymi do sukcesu, medalu, ustanowienia rekordu. Tak długo, jak poszerzone elity sportu nie zrozumieją potrzeby filozoficznej interpretacji sportu, tak długo będzie on pozbawiony zdolności do intelektualnej korekcji swego rozwoju. Niestety, próby uświadomienia tego szerszym kręgom ludzi wywołują jak dotąd wzruszenie ramion lub ironiczne komentarze typu: "filozofowaniem olimpiady nikt jeszcze nie wygrał".

Słabość kulturowych podstaw olimpizmu

Wbrew częstym odniesieniom do kultury, właśnie kulturowe podstawy olimpizmu, jakie odnajdujemy czy to w dziełach samego Coubertina, czy w opartej na nich definicji z *Karty olimpijskiej*, są najsłabszymi elementami całego systemu. Często wskazuje się na uniwersalizm olimpizmu. Tymczasem nie jest wcale oczywistością, czy olimpizm jest systemem uniwersalnym. Powstał w kręgu kultury europejskiej i oparty jest na wartościach typowych dla cywilizacji śródziemnomorskiej, która zawiera w sobie liczne elementy nie istniejące lub zgoła odrzucane przez kultury Azji czy Afryki.

W kulturoznawstwie funkcjonują dwie antagonistyczne klasy definicji kultury. Jedną z nich określa się mianem uniwersalnej lub globalnej. Zakłada, że istnieje jedna, powszechna kultura ludzka mająca etniczne i regionalne odmiany. Różnice między nimi nie są istotne. Ich tożsamości i podobieństwa przeważają nad różnicami. Można więc mówić tylko o odgałęzieniach tej samej, wspólnej wszystkim ludziom kultury, a nie o odrębnych kulturach. Gdy przypatrujemy się ludzkiej historii dostrzegamy, że takie wynalazki jak łuk, nóż, łódź pojawiają się we wszystkich cywilizacjach świata. Choć różnią się technicznie, spaja je podobieństwo idei wytworzonej przez ludzki mózg. Ludzki mózg z punktu widzenia fizjologii, we wszystkich rasach i kulturach wykazuje identyczny sposób funkcjonowania. Podobnie argumentami na rzecz uniwersalizmu jednolitej kultury może być sprawność ludzkiego ciała. Pokonywanie dystansu w czasie, przezwyciężanie przyciągania ziemskiego w rzutach czy skokach może mieć inny kształt techniczny w różnych społecznościach ludzkich. Inaczej pokonywał dystans starożytny Grek w kwadrydze, inaczej czyni to Eskimos na saniach zaprzężonych w psy. Zupełnie inaczej wygląda skok wzwyż przez zaplecione dłonie znany w tradycji bliskowschodniej jako *khazza lavizza*, inaczej przebiega szkocki *hitch and kick*, gdzie chodzi o trącenie nogą dzwonka zawieszanego coraz wyżej zamiast poprzeczki. Jednakże wszystkie te ewolucje realizują to samo uniwersalne dążenie człowieka: pokonanie ciążenia, oderwanie się od ziemi, wykazanie się większą sprawnością niż inni.

Chyba najsilniejszym argumentem na rzecz uniwersalizmu kultury ludzkiej jest budowa ciała ludzkiego. Argument ten ma szczególne znaczenie w ruchu olimpijskim. Jak pisał amerykański socjolog John MacAloon:

> globalna uwaga koncentruje się na igrzyskach olimpijskich bardziej niż na innych pokojowych formach współzawodnictwa, ponieważ olimpiady koncentrują się na ciele ludzkim. Każda istota człowiecza posiada ciało i ciało jest centralnym faktem i środkiem doznawania ludzkiego doświadczenia ... Różne kultury różnie rozumieją ciało ... [ale] realna uniwersalność ciała leży w jego ponadczasowej dyspozycyjności i jego właściwości jako kodu tworzącego znaczenia, jako centralnego źródła metafor i symboli, które łączą różne dziedziny ludzkiego doświadczenia [35, s. 22-36].

Przeciwstawne definicje kultury, zwane pluralistycznymi lub relatywistycznymi mówią coś dokładnie odwrotnego: nie istnieje jedna ludzka kultura. Różnice między poszczególnymi ludami i regionami geograficznymi, historycznymi i współczesnymi są tak głębokie, że należy mówić o wielu kulturach bez wspólnej płaszczyzny. Historiozof brytyjski Joseph Arnold Toynbee powiedział niegdyś, iż w jedność kultury ludzkiej uwierzy dopiero wówczas, gdy imam muzułmański zachwyci się i wzruszy poezją chrześcijańską. Uważał uniwersalizm kultury ludzkiej za iluzję stwarzaną przez ekspansję współczesnej technologii i struktur politycznych.

Wiele faktów przemawia za pluralizmem kultur i automatycznie przeciw kulturowemu uniwersalizmowi. Oto kobietom większości państw islamskich, zgodnie z nakazami *Koranu*, nie wolno obnażać się i brać udziału w publicznych zawodach. Olimpizm napotyka tu barierę religijną, która każe postawić pytanie: Jak przedstawia się uniwersalizm olimpizmu, skoro nie trafia do wszystkich?

Główne założenia olimpizmu oparte są na filozoficznym dualizmie ciała i ducha, znajdującym swój początek w platońskiej *kalokagathii*. Znajduje to wyraz w przytoczonej wyżej, oficjalnej definicji olimpizmu w *Karcie olimpijskiej*. Tymczasem wiele filozofii azjatyckich nie zna takiego podziału, nie ma nawet

stosownej terminologii. System filozofii buddyjskiej zakłada np. jedność istoty ludzkiej bez rozdzielania sfery ciała i ducha. Jak w tej sytuacji przetransponować do umysłów azjatyckich główne duchowe przesłanie olimpizmu?

Część argumentów przeciw uniwersalizmowi olimpijskiemu wynika z uwarunkowań historycznych. Na przykład tradycyjnie grecki i olimpijski bieg maratoński ma inną wymowę dla Greka, Polaka czy Francuza – wychowanych w tradycji obrony kultury europejskiej przed orientalnym barbarzyństwem, a inny dla Irańczyka – spadkobiercy kultury perskiej, dla którego zwycięstwo pod Maratonem jest symbolem przegranej. Krótko przed swym upadkiem, w latach siedemdziesiątych, szach Iranu Reza Pahlavi rozważał zgłoszenie kandydatury Teheranu jako gospodarza przyszłych igrzysk olimpijskich. Sondując swe plany w MKOl, zapowiadał swój sprzeciw wobec maratonu, który w Iranie nie mógłby być rozegrany.

Kraje Trzeciego Świata często wykorzystują sport, w tym Ruch Olimpijski, do demonstrowania swej narodowej, niedawno odzyskanej lub zgoła uzyskanej po raz pierwszy tożsamości. Jednocześnie często demonstrują niechęć do kultury europejskiej, do niedawna równoznacznej z kolonializmem. Znajduje to wyraz również w specyficznej niechęci do ideałów olimpijskich. Traktowane są one niekiedy jako sportowa odmiana "imperializmu kulturowego".

Tego typu przykłady świadczą, że rzeczywistość olimpijska jest – przynajmniej w chwili obecnej – daleka od uniwersalizmu. Zatem być może dogodniej byłoby mówić nie o olimpijskim uniwersalizmie, skoro jest on pod wieloma względami fikcją, ale o olimpijskim pluralizmie, o olimpijskiej wspólnocie w różnorodności.

III. STRUKTURA I FUNKCJONOWANIE MKOl

Status prawny

Zgodnie z *Kartą olimpijską* "MKOl jest najwyższą władzą Ruchu Olimpijskiego" [art. 19, pkt. 1]. Z punktu widzenia prawnego MKOl jest "międzynarodową organizacją pozarządową, o celach niezarobkowych, działającą bezterminowo jako stowarzyszenie z osobowością prawną uznaną dekretem Szwajcarskiej Rady Federalnej z dnia 17 września 1981". Siedzibą MKOl jest rezydencja Château de Vidy w Lozannie w Szwajcarii. Misją MKOl jest "przewodzenie Ruchowi Olimpijskiemu w zgodzie z postanowieniami *Karty olimpijskiej*" [7, art. 19].

Języki oficjalne

Oficjalnymi językami MKOl są francuski i angielski. Jednak w przypadku kontrowersji, np. przy interpretacji *Karty olimpijskiej*, sporządzaniu protokołów obrad MKOl lub przy zawieraniu umów międzynarodowych, za pierwotny uważa się tekst francuski. Podczas obrad Sesji MKOl uwzględnia się także inne najbardziej rozpowszechnione języki świata, zapewniając oprócz francuskiego i angielskiego symultaniczne tłumaczenie przez słuchawki na język niemiecki, hiszpański, rosyjski i arabski.

Członkowie MKOl

MKOl składa się z indywidualnych członków. Nie są oni reprezentantami swego kraju w MKOl, lecz odwrotnie, reprezentantami MKOl na dany kraj. To odwrócenie funkcji ma zapewnić członkom MKOl niezależność w ich własnych państwach. Gdyby byli wybierani np. przez Narodowe Komitety Olimpijskie i reprezentowali swój kraj w MKOl, to sam ich wybór podlegałby niechybnie lokalnym naciskom politycznym. Gdyby "nieposłuszny" delegat nie spełniał oczekiwań, można by mu grozić np. odwołaniem z MKOl, jak to się dzieje w innych organizacjach międzynarodowych. Natomiast wybór członka MKOl dokonywany przez MKOl, i to że dany kraj nie może go odwołać, gwarantuje mu względną niezależność. Oczywiście MKOl, dokonując wyboru nowego członka, konsultuje

IX. SYMBOLIKA OLIMPIJSKA

Symbol pięciu kół i flaga olimpijska

Symbolem Ruchu Olimpijskiego jest pięć splecionych ze sobą kół. Każde jest w innym kolorze: niebieskie, czarne i czerwone w górze oraz żółte i zielone w dole. Symbol ten stworzył osobiście Coubertin, miał być elementem flagi olimpijskiej i jest nim do dziś. Prostota, estetyka i humanistyczna wymowa sprawiły jednak, że koła się "usamodzielniły" i funkcjonują także poza flagą, jako symbol olimpijski sam w sobie. Na pomysł flagi i pięciu kół Coubertin wpadł podczas igrzysk olimpijskich w Sztokholmie (1912). Konflikt dotyczący sztandarów Finlandii i Czech (zob. podrozdział "Znicz olimpijski" w rozdz. IX "Symbolika olimpijska") podsunął mu pomysł flagi będącej wspólnym symbolem wszystkich ekip. Kolory kół miały reprezentować podstawowe barwy znajdujące się na flagach rozwieszonych na stadionie w Sztokholmie. Natomiast biel tła flagi miała oznaczać przestrzeń, w której koegzystują ze sobą wszystkie narody świata. Dopiero później, w 1913 pojawiła się inna interpretacja, również autorstwa Coubertina, przypisująca koła poszczególnym kontynentom. Oficjalna interpretacja *Karty olimpijskiej* mówi, że "reprezentują one unię pięciu kontynentów i sportowców całego świata podczas igrzysk olimpijskich" (art.12, pkt 3). *Karta olimpijska* nie przypisuje poszczególnych kolorów żadnemu z kontynentów. Przyjmuje się nieoficjalnie, że kolor niebieski oznacza Europę, czarny – Afrykę, czerwony – Amerykę, żółty – Azję i zielony – Australię i Oceanię.

Wnoszenie i wciąganie na maszt flagi olimpijskiej stanowi jeden z najważniejszych punktów w programie otwarcia igrzysk, a jej ściąganie – w programie ich zakończenia (zob. podrozdział "Ceremonia otwarcia i zamknięcia igrzysk" w rozdz. VII "Igrzyska olimpijskie"). Flaga musi powiewać na głównym maszcie stadionu olimpijskiego przez czas trwania igrzysk. W mniejszych formatach jest również rozwieszana w innych miejscach, takich jak poszczególne obiekty olimpijskie, w tym treningowe, wioska olimpijska, miasteczko olimpijskie oraz ulice miasta organizującego igrzyska.

Motto: *citius – altius – fortius*

Od 1896 igrzyskom olimpijskim towarzyszy motto wyrażone w języku łacińskim: *citius–altius–fortius*, co oznacza "szybciej – wyżej – silniej". Autorem

motta jest przyjaciel Coubertina Henri le Didon (1840-1900). Był dyrektorem szkoły w Arcueil nieopodal Paryża, z wykształcenia filologiem klasycznym, a zarazem zakonnikiem dominikańskim. Zgodnie z art. 14 *Karty olimpijskiej* motto to "wyraża przesłanie, które MKOl adresuje do wszystkich uczestników Ruchu Olimpijskiego, zachęcając ich do osiągania doskonałości zgodnie z duchem olimpijskim".

Wspomniany w innym rozdziale filozof Hans Lenk uważa, iż motto olimpijskie jest zbyt jednostronne i dotyczy głównie wysiłku fizycznego. Słowa "szybciej – wyżej – silniej" nie odnoszą się do celów moralnych i estetycznych, które również powinien osiągać sportowiec. Lenk zaproponował więc w 1989, by uzupełnić je dodatkowymi określeniami: *pulchrius et humanius* – "piękniej i humanistyczniej". Z tezą Lenka można oczywiście dyskutować. Słowo "wyżej" można na upartego odnieść do osiągania nie tylko wyników np. w skoku wzwyż, ale i do coraz wyższych ideałów moralnych, intelektualnych itd. Dodatkowe określenia "piękniej i humanistyczniej" stawiają jednak sprawę jaśniej i dobitniej. Niestety, czynią też to hasło przydługim. I prawdopodobnie dlatego MKOl – jak dotąd – nie rozszerzył tradycyjnego motta.

Znicz olimpijski

Karta olimpijska mówi, że:

> znicz olimpijski jest płomieniem zapalanym w Olimpii pod auspicjami MKOl. Pochodnię olimpijską stanowi żagiew lub jej replika, na której pali się płomień olimpijski. Prawa wszelkiego typu związane z użytkowaniem znicza olimpijskiego i pochodni przynależą do MKOl [art. 18, pkt. 1-3].

Biegi z zapalonymi pochodniami mają tradycje sięgające czasów starożytnej Grecji. Miały znaczenie religijne i towarzyszyły przenoszeniu wiadomości o zwycięstwie lub były częścią ceremoniału zapalenia stosu ofiarnego bądź pogrzebowego. Gdy na skutek wojny lub innego kataklizmu gasło święte ognisko Hestii, płonące w prytanejonie miast greckich, posyłano szybkobiegaczy po "nowy, czysty" ogień do którejś z najbliższych świątyń. Z czasem biegi takie przeistoczyły się w rytualne wyścigi z żagwią do ołtarza podczas starożytnych świąt. Ich zwycięzca zyskiwał prawo zapalenia ognia ku czci bóstwa patronującego danym igrzyskom: Zeusa w Olimpii, Apolla w Delfach itd. Uroczyste przenoszenie płonących żagwi określano w Grecji mianem *lampadedromia*, dosł.



Lampadedromia – bieg ze zniczem w starożytnej Grecji

"bieg z pochodnią", także *lampadeforia*, dosł. "przenoszenie pochodni". Pochodnia nazywana była mianem *lampter* lub *lampas*, a gdy była mniejsza – *lampadion*. Niosący ją biegacz określany był jako *lampadeforos* lub *lampadouchos*. Trenerów przygotowujących biegaczy a zarazem sędziów biegów z pochodniami zwano *lampadarchami* (*lampadarchai*).

Do najważniejszych *lampadeforii* należały biegi odbywane w Atenach na część bogini Pallas Ateny (*Panatheneas*). Bieg rozgrywany był na trasie od murów miejskich do Gaju Akademosa, gdzie metą był ołtarz Prometeusza. Udział brało 5 zespołów po 40 osób każdy. Biegacze biegli w 5 szeregach. Zmiany w niesieniu pochodni następowały mniej więcej co ok. 25 m. Bieg miał 39 zmian. Nagrodę otrzymywał zespół, który pierwszy przekazał kapłanom pochodnię na stopniach ołtarza Prometeusza.

Poza Atenami podobne biegi odbywały się, zależnie od wielkości miasta i lokalnych tradycji, z udziałem sztafet 48-, 40- i 10-osobowych. Podobno w Olimpii rozgrywano *lampadedromie* od pierwszych igrzysk w 776, o czym wzmiankuje Filostratos, żyjący ok. 179-249 n.e. w swym dziele *O gimnastyce* (*Perí gymnastikes*). *Lampadedromia* rozgrywany był na dystansie jednego stadionu przez najmłodszych pielgrzymów przybywających na igrzyska. Zwycięzca zyskiwał prawo zapalenia ognia na ołtarzu Zeusa, co symbolizowało rozpoczęcie igrzysk. Znicz zapalano jednak nie na stadionie, a w świątyni bóstwa. Inne źródła utrzymują, że bieg chłopców odbywał się bez pochodni, a zwycięzca otrzymywał ją dopiero na stopniu ołtarza z rąk kapłana. Podobne biegi odbywano podczas igrzysk delfickich, gdzie młodzi biegacze pokonywali dystans ok. 1,5 km z gimnazjonu (gr. *gymnasion*) do ołtarza Apolla, a w Epidaurze dystans ok. 800 m od ołtarza Asklepiosa do ołtarza Apolla.

Obok biegów odbywanych pieszo znano w starożytności także wyścigi konne z pochodniami. Określano je jako *apipolampas* lub *hippolampas*. Przekazywanie pochodni następowało w pełnym biegu koni. Nie są znane dystanse, jakie przebywali jeźdźcy.

W starożytności w antycznej Olimpii znicze nie były zapalane. Natomiast na nowożytnych igrzyskach znicz, a raczej trzy znicze zapłonęły po raz pierwszy w Sztokholmie w 1912. Na igrzyskach pojawiły sie wówczas odrębne reprezentacje Czech i Finlandii, które nie były wówczas samodzielnymi państwami, a tylko prowincjami imperiów austriackiego i rosyjskiego. Ani Rosja, ani Austria nie chciały się zgodzić, by zwycięstwa Czechów i Finów honorowane były własnymi flagami narodowymi tych narodowości. Rozwiązanie tego problemu opisał w swych *Wspomnieniach olimpijskich* Coubertin: "nad flagami Rosji lub Austrii zapalano pochodnię opasaną czeskimi lub fińskimi kolorami" [9, s. 138].

Skromną ceremonię zapalenia znicza wprowadzono podczas igrzysk w Amsterdamie (1928) i powtórzono w Los Angeles (1932). Znicz zapalano tam na miejscu, a nie w Grecji.

Autorami pomysłu zapalania znicza od promieni słonecznych i przenoszenia go sztafetą z Grecji na główny stadion igrzysk byli dwaj naukowcy: Grek Ioannis Ketseas i Niemiec Carl Diem. Swój projekt przedstawili w 1934 na Sesji MKOl w Atenach. Wzorcem był starożytny tekst dotyczący Numy Pompiliusza z *Żywotów* Plutarcha. Po przyjęciu tego projektu przez MKOl, pierwszy znicz w nowej formule został zapalony 21 lipca 1936 w antycznej Olimpii. Następnie sztafeta 3075 biegaczy przebyła trasę do Berlina długości 3075 km w ciągu 11 dni i 12 nocy, przekraczając granice siedmiu krajów. Do Berlina dotarła 1 sierpnia 1936. Ostatnim biegaczem sztafety był Erik Schilgen. Od tej pory ceremonia ta towarzyszy wszystkim igrzyskom olimpijskim. Jest jednak paradoksem, że ten pokojowy symbol został wprowadzony do tradycji olimpijskiej przez Carla Diema, działacza sportowego III Rzeszy. I to podczas igrzysk znanych z idei olimpijskiej do celów nazistowskiej propagandy.

Wiele z miast organizujących igrzyska starało się wprowadzić do tradycji znicza nowe idee i pomysły. W Tokio (1964) znicz zapalał Yoszinori Sakai urodzony w dniu tragedii Hiroszimy. W Meksyku (1968) po raz pierwszy znicz zapalała kobieta, Enriqueta Basilio. W Montrealu (1976) – by podkreślić równość obu płci – czyniła to para, chłopiec i dziewczyna. W Seulu (1988) biegacz z pochodnią wchodził na platformę, która niczym winda unosiła go do czaszy znicza. W Barcelonie (1992) płomień olimpijski zapalał Antonio Rebollo, sportowiec niepełnosprawny na wózku, który wystrzeliwał z łuku płonącą strzałę tak, by trafiła do czaszy.

Na igrzyskach zimowych znicz zapalono po raz pierwszy w Oslo (1952). Norwedzy uważali, że ich kraj jest w takim samym stopniu ojczyzną sportów zimowych, jak Grecja – igrzysk letnich. Zignorowali Greków, a ceremonię zapalenia znicza zaaranżowano we wsi Morgedal w Telemarku, gdzie urodził się pionier narciarstwa Sondre Nordheim (1825-1897). Nie zapalono również znicza w Olimpii dla igrzysk zimowych zorganizowanych w Squaw Valley (1960). Tym razem zawinili Amerykanie, którzy zwrócili się do Greków zbyt późno, by zorganizować tradycyjną sztafetę na terenie Grecji. Grecki Komitet Olimpijski nie zgodził się na transport znicza z Olimpii do Aten pojazdem mechanicznym. Swój błąd Amerykanie starali się zrównoważyć spektakularną ceremonią, której scenariusz przygotował sławny twórca filmów rysunkowych Walt Disney. Tak więc znicz zapalono ponownie w Norwegii, a po przewiezieniu go na stadion olimpijski w Los Anegeles przejęła go sztafeta złożona z 600 uczniów szkół



Współczesne zapalanie znicza w antycznej Olimpii

średnich. Opodal Squaw Valley znicz przejął helikopeter, z którego odebrała go narciarka Amerykanka Andrea Mead-Lawrence, podwójna mistrzyni olimpijska z 1952. Ze zniczem w ręku zjechała ze stromego zbocza na stadion olimpijski, gdzie przejął go łyżwiarz Kenneth Henry. Ten po wykonaniu rundy wokół toru lodowego dokonał zapalenia znicza w czaszy na stadionie.

Podczas igrzysk zimowych w Nagano (1998) znicz zapalał Brytyjczyk Chris Moon, członek międzynarodowej misji pokojowej, który stracił prawe ramię i część prawej nogi podczas rozbrajania miny w Mozambiku. Moon wbiegł na stadion w otoczeniu dzieci, które przecież wcześniej – wykonując zadanie misji – chronił przed wybuchami.

Zapalający znicz – igrzyska letnie:

1936	Berlin	– Erik Schilgen
1948	Londyn	– John Mark
1952	Helsinki	– Paavo Nurmi
1956	Melbourne	– Ron Clarke
	Sztokholm	– Henry Eriksson, Karin Lindberg (konkur. jeźdz.)
1960	Rzym	– Giancarlo Peris
1964	Tokio	– Yoszinori Sakai
1968	Meksyk	– Enriqueta Basilio
1972	Monachium	– Gunther Zahn
1976	Montreal	– Sandra Henderson i Stéphane Préfontaine
	Kingston	– James Richardson (żegl.)
1980	Moskwa	– Sjergiej Bielow
1984	Los Angeles	– Rafer Johnson
1988	Seul	– Sun Man Czung, Won Tak Kim i Mi Czung Sohn
1992	Barcelona	– Antonio Rebollo
1996	Atlanta	– Muhammad Ali

Zapalający znicz – igrzyska zimowe:

1952	Oslo	– Egil Nansen
1956	Cortina d'Ampezzo	– Guido Caroli
1960	Squaw Valley	– Kenneth Henry
1964	Innsbruck	– Josl Rieder
1968	Grenoble	– Alain Calmat
1972	Sapporo	– Hidemoto Takada

1976 Innsbruck – Christl Haas
1980 Lake Placid – Charles M.Keer
1984 Sarajewo – Sandra Dubravčić
1988 Calgary – Robyn Perry
1992 Albertville – François Cyrille Grange
1994 Lillehammer – książę norweski Haakon (z rąk niewidomej Cathrine Nottingsnes)
1998 Nagano – Midori Ito (z rąk niepełnosprawnego Chrisa Moona).

Hymn olimpijski

W starożytności podczas wieńczenia zwycięzców olimpijskich wykonywano śpiewną deklamację określaną jako *tenella kallinike*. Słowo *tenella* było onomatopeją dźwięku liry, przymiotnik *kallinikos* oznaczał tyle, co "zwycięski". Można więc przetłumaczyć całość w dużym przybliżeniu jako "upiększanie dźwiękiem zwycięstwa". Zainicjowanie tej umuzycznionej deklamacji tradycja grecka przypisywała poecie Archilochosowi jako *Hymn do Heraklesa*. Można go uznać za pierwowzór hymnu olimpijskiego.

Charakter i rolę współczesnego hymnu olimpijskiego określa art. 16 *Karty olimpijskiej*: "Hymnem olimpijskim jest utwór przyjęty przez MKOl w 1958 na 55 Sesji MKOl w Tokio, którego partytura została zdeponowana w siedzibie MKOl". Utworem tym jest kompozycja, skomponowana z okazji I Nowożytnych Igrzysk Olimpijskich w Atenach w 1896 przez Spirosa Samarę do słów Kostisa Palamasa:

Wszechwieczny Duchu Starożytności,
Ojcze prawdy, piękna i dobra,
zstąp i objaw się, otocz swym światłem
nas na tej ziemi, pod niebem,
pierwszym świadkiem twej nieprzemijalnej chwały.

Porusz i ożyw szlachetne igrzyska!
Zarzuć zwycięzcom laury z niezniszczalnych gałązek
w ich pojedynkach i wysiłkach!
Stwórz w naszych piersiach serca ze stali!

Równiny, góry i morza w twym płomieniu
różowieją blaskiem i tworzą rozległą świątynię,
do której, by cię czcić, wszystkie biegą narody
O nieśmiertelny Duchu Starożytności!

Utwór ten nie był pierwszym hymnem olimpijskim. W 1875 z okazji II Igrzysk Panhelleńskich w Atenach wykonano hymn olimpijski, którego słowa napisał profesor Uniwersytetu Ateńskiego Theodoros Orfanidis, a melodię skomponował nauczyciel muzyki o nazwisku Parizinis (imię się nie zachowało). Utwór Palamasa i Samary był więc faktycznie drugim utworem pełniącym tę funkcję w czasach nowożytnych.

O tradycji rozpoczynania igrzysk hymnem zapomniano w latach 1900-1908. W 1912 w Sztokholmie zainaugurowano igrzyska *Olimpijskim marszem triumfalnym* włoskiego kompozytora Riccardo Barthelemy, za który otrzymał on złoty medal w dziedzinie muzyki na rozegranych po raz pierwszy olimpijskich kokursach literatury i sztuki. W Antwerpii (1920) namiastką hymnu była *Kantata olimpijska* belgijskiego kompozytora Pierre Benoista, wykonana nie na rozpoczęcie, ale na zakończenie igrzysk przez chór liczący 1200 osób. Igrzyskom w Amsterdamie (1928) towarzyszyła – nie będąca niestety hymnem olimpijskim – pieśń marszowa (Marschlied) zatytułowana *Niech żyje Olimpiada* (*Op ter Olympiade*), skomponowana przez Gerrita van Weezela, ze słowami Johanna P. Koppena. Podczas igrzysk olimpijskich w Lake Placid (1932) wykonano *Hymn olimpijski*, skomponowany przez Bradleya Keelera do słów Louisa E. Bensona. Hymn ten nie spodobał się członkom MKOl. Na 31. Sesji MKOl w Wiedniu (1933) odrzucono propozycję, by utwór Keelera uznać za obowiązujący na stałe jako hymn olimpijski. Zalecono Komitetowi Organizacyjnemu Igrzysk w Berlinie (1936), by rozpisał nowy konkurs. Wygrał go wielki kompozytor niemiecki Ryszard Strauss. Słowa napisał pierwotnie Wilhelm von Scholz, ale Strauss tekst ten odrzucił jako zbyt nacjonalistyczny. Drugi tekst napisał Robert Lubahn. Okrucieństwa popełnione przez Niemców podczas II wojny światowej spowodowały, że nie dopuszczono ich do udziału w igrzyskach w Londynie (1948). Zaniechano też wykonania kompozycji Straussa, która kojarzyła się z olimpiadą w Berlinie. Stąd w Londynie wykonano kompozycję Rogera Quittera zatytułowaną po łacinie *Non nobis Domine*, do słów wielkiego pisarza angielskiego Rudyarda Kiplinga. Nawiązywała ona do *Psalmu 113* (*Nie nam Panie, ale imieniu Twemu daj chwałę*). Na igrzyskach w Helsinkach (1952) wykonano *Hymn olimpijski* skomponowany przez Jaako Linjama do słów Toivo Lyy. I ten utwór nie zyskał trwalszego uznania. W 1954 MKOl rozpisał kolejny konkurs, na który wpłynęły

aż 392 partytury! Na czele jury stanął książę Monaco Rainier III. Konkurs wygrał stosunkiem głosów 12:11 polski kompozytor Michał Spisak. Muzyce towarzyszyły słowa zaczerpnięte z olimpijskich *Ód zwycięskich* Pindara. Kompozycję tę wykonano w 1956 trzykrotnie: podczas zimowych igrzysk w Cortina d'Ampezzo, konkursu jeździeckiego odbywającego się wyjątkowo w Sztokholmie oraz podczas igrzysk letnich w Melbourne. Dodekafoniczna maniera, wymagająca elitarnego przygotowania muzycznego, nie spodobała się australijskiej publiczności i nie miała żadnych szans na jej wykonywanie podczas kolejnych igrzysk w 1960. Wtedy poirytowany MKOl postanowił wrócić do najstarszego hymnu Samary i Palamasa z 1896, który uznano za jedyny oficjalny. Żyjąca jeszcze wtedy wdowa po greckim kompozytorze zrzekła się praw autorskich na rzecz MKOl. Pierwsze po kilkudziesięciu latach wykonanie hymnu Samary i Palamasa w aranżacji włoskiego kompozytora Domenico Fantiniego nastąpiło więc podczas igrzysk olimpijskich w Rzymie w 1960. Odtąd wykonywany był on na wszystkich bez wyjątku igrzyskach olimpijskich, tak letnich jak zimowych. Jest równocześnie oficjalnym hymnem Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej i Greckiego Komitetu Olimpijskiego.

Rolę podobną do hymnu olimpijskiego pełni też *Oda do radości* z IX Symfonii Ludwiga van Beethovena. W swych *Wspomnieniach olimpijskich* Coubertin określił ją jako "par excellence olimpijską" [9, s. 215]. Pragnął, by utwór ten wykonywano na igrzyskach olimpijskich jako symbol ludzkiego braterstwa. Na jego życzenie wykonano go po raz pierwszy na igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 1924, jednak nie podczas ceremonii otwarcia, a na koncercie inaugurującym festiwal sztuki. Szanując życzenie Coubertina, wykonuje się go odtąd do dziś na wszystkich igrzyskach jako stały punkt ceremonii ich otwarcia.

Ślubowanie olimpijskie

Składają je obecnie zawodnicy i sędziowie poprzez swych przedstawicieli. Podobnie jak wiele innych elementów tradycji olimpijskiej, również historia ślubowania olimpijskiego, określanego jako *horkion*, sięga starożytności. Składali je przed igrzyskami zawodnicy i sędziowie. Po jego złożeniu nikomu nie wolno było wycofać się z igrzysk pod karą grzywny i chłosty. Podczas pierwszych igrzysk nowożytnych nie składano ślubowania. Przyrzeczenie zawodników przewidywał Coubertin już w 1910 w swej broszurze pt. *Nowoczesna Olimpia*, ale wprowadzono je dopiero w Antwerpii w 1920. Pierwszym w historii zawodnikiem składającym ślubowanie był Victor Boin. Tekst przyrzeczenia ulegał

kilkakrotnie zmianom, a w 1964 zyskał formę ślubowania. Obecna forma tego tekstu, zapisana w *Przepisach wykonawczych* do art. 69 *Karty olimpijskiej*, brzmi następująco:

> W imieniu wszystkich zawodników ślubujemy, że pragniemy stanąć do igrzysk olimpijskich we współzawodnictwie opartym na lojalności i poszanowaniu rządzących nimi przepisów oraz uczestniczyć w igrzyskach w duchu rycerskim dla honoru naszych krajów i dla chwały sportu.

Zawodnicy składający ślubowanie olimpijskie:

1920	Antwerpia	– Victor Boin
1924	Paryż	– Georges André
1924	Chamonix	– Camille Mandrillon
1928	Amsterdam	– Pierre Lowden
1928	Saint Moritz	– kpt. Hans Eidenbentz
1932	Lake Placid	– John Shea
1932	Los Angeles	– George Calnan
1936	Garmisch-Partenkirchen	– Willy Bogner
	Berlin	– Rudolf Ismayr
1948	Saint Moritz	– Richard Torriani
	Londyn	– Donald Osborne Finlay
1952	Oslo	– Torbjörn Falklanger
	Helsinki	– Heikki Savolainen
1956	Cortina d'Ampezzo	– Giuliana Minuzzo-Chenal
	Sztokholm	– Henri Saint-Cyr
	Melbourne	– John Landy
1960	Squaw Valley	– Carols Heiss
	Rzym	– Adolfo Consolini
1964	Innsbruck	– Paul Aste
	Tokio	– Takaiszi Ono
1968	Grenoble	– Léo Lacroix
	Meksyk	– Pablo Garrido
1972	Sapporo	– Keidżiczi Suzuki
	Monachium	– Heidi Schüller
1976	Innsbruck	– Werner Delle Karth
	Montreal	– Pierre St. John

W sportach drużynowych [...] każdy członek zwycięskiego zespołu, który wziął udział co najmniej w jednym meczu lub konkurencji podczas igrzysk olimpijskich, jest upoważniony do otrzymania pozłacanego medalu ze srebra i dyplomu; każdy członek drugiego w kolejności zespołu do srebrnego medalu i dyplomu, a każdy członek zespołu sklasyfikowanego na trzecim miejscu do medalu brązowego i dyplomu. Pozostali członkowie drużyny upoważnieni są jedynie do dyplomu. Członkowie zespołów, które uzyskały czwarte, piąte, szóste, siódme i ósme miejsce otrzymują dyplom [9, Przepisy wykonawcze do art. 70, pkt 2 *Karty olimpijskiej*].

Karta olimpijska przewiduje, że medale i dyplomy rozdawane z okazji igrzysk letnich muszą być inne niż na zimowych. Nie wolno także dawać na igrzyskach żadnych innych nagród niż medale i dyplomy oficjalnie zaaprobowane. Jeśli zawodnik lub drużyna zostaje zdyskwalifikowana, medale muszą być zwrócone do MKOl. Formy służące do wybijania medali oraz medale rezerwowe stanowiące nadwyżkę wykonaną z okazji danych igrzysk muszą być zwrócone przez KOIO do MKOl. Oprócz tego *Karta olimpijska* przewiduje, że:

Dyplomy i medale pamiątkowe uczestnictwa w igrzyskach olimpijskich otrzymują wszyscy działacze poszczególnych reprezentacji, obecni na igrzyskach członkowie MKOl, prezydenci i sekretarze międzynarodowych federacji sportowych uznanych przez MKOl, podobnie jak sędziowie główni, pomocniczy, czasowi, liniowi, inspektorzy przebiegu konkurencji itd., nominowani do wykonywania tych funkcji na igrzyskach olimpijskich przez odpowiednie federacje międzynarodowe [9, Przepisy wykonawcze do art. 70 pkt. 2].

Maskotka olimpijska

Historycznie pierwszą maskotką olimpijską był "Schuss", kukiełka narciarza. Funkcjonowała nieoficjalnie podczas igrzysk zimowych w Grenoble (1968). Ani w Meksyku w 1968, ani w Sapporo w 1972 nie podchwycono tego pomysłu. Podjęli go dopiero Niemcy w Monachium (1972). Maskotką był tu jamnik "Waldi", pierwsza oficjalna maskotka olimpijska. "Waldi" przyniósł spory dochód ze sprzedaży breloczków, pocztówek i koszulek z jego wizerunkiem. Od tej pory wszystkie kolejne igrzyska, zimowe i letnie, miały już swoją maskotkę. Od 1991 obecność maskotki jest usankcjonowana w *Karcie olimpijskiej*:

Każda maskotka stworzona z myślą o igrzyskach olimpijskich jest uważana za emblemat olimpijski, projekt którego musi być przedstawiony przez Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich do aprobaty przez Komitet Wykonawczy MKOl. Maskotka ta nie może być wykorzystywana do celów komercyjnych w kraju jakiegokolwiek narodowego komitetu olimpijskiego bez jego uprzedniej pisemnej zgody (art. 61, Przepisy wykonawcze pkt. 3).

Niektóre maskotki nie poprzestają na stereotypowym uśmiechu i zapraszającym geście, ale wyrażają głębszą myśl. W 1976 montrealski bóbr "Amik" symbolizował ochronę przyrody, a równocześnie był symbolem przyjaźni: jego imię było zdrobnieniem wyrazu "przyjaźń" (franc. *amitié*).

W 1988 maskotki igrzysk w Calgary – "Hidy" i "Howdy" – miały symbolikę równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Natomiast koreański tygrysek "Hodori" (Seul 1988) zawierał symbolikę związaną jednocześnie z przyjaźnią, zabawą, muzyką i teatrem. Na głowie miał kapelusik *sangmo* z długim sznurem u czubka. *Sangmo* w tradycji koreańskiego teatru muzycznego *kwanno* nosi zazwyczaj aktor wbiegający na scenę na koniec przedstawienia. Kręcąc głową, powoduje zamaszyste wirowanie sznura, którym zagania do wspólnej zabawy aktorów, muzyków i widzów. Przeniesienie tej symbolicznej czynności na stadion olimpijski zyskiwało dzięki temu uniwersalne, zaczerpnięte z teatru znaczenie: "cieszmy się razem zabawą, cieszmy się igrzyskami".

Nieudaną maskotką był natomiast amerykański "Whatizyt" (Atlanta, 1996). Nazwa maskotki jest fonetycznym uproszczeniem pytania w języku angielskim *What is it?* – "Co to jest?" Maskotka przedstawiała kreaturę z wyłupiastymi oczami i odwłokiem, na który miała nanizane ... kółka olimpijskie. W ten sposób "Whatizyt", zwany potem w skrócie "Izzy", demonstrował, w okolicy której części ciała umiejscawia symbol olimpijski ...

Dla igrzysk zimowych w Nagano w 1998 japoński artysta Susumu Matsuszita, na podstawie pomysłu Masako Ootsuki, zaprojektował początkowo kotka "Snowaple". Podczas wytyczania tras narciarskich natrafiono na skupisko chronionych sów. By ich nie płoszyć, zmieniono trasę, a śnieżne sówki "Snowlets" (jap. "Yukinko"), stały się nie tylko maskotkami japońskich igrzysk, ale i symbolem olimpijskiego szacunku dla ekologii.

Organizatorzy igrzysk letnich w Sydney w 2000 postanowili nie nadużywać symboli zwierzęcych Australii, tj. kangura i misia koali. Wybrali na maskotki trzy inne zwierzęta żyjące wyłącznie w ich kraju: dziobaka o imieniu "Syd", kolczatkę "Millie" i ptaka kookaburrę "Olly". "Syd" ma symbolizować cechy przywódcy, "Millie" – działanie, a "Olly" – otwartość i przyjaźń.

W sportach drużynowych [...] każdy członek zwycięskiego zespołu, który wziął udział co najmniej w jednym meczu lub konkurencji podczas igrzysk olimpijskich, jest upoważniony do otrzymania pozłacanego medalu ze srebra i dyplomu; każdy członek drugiego w kolejności zespołu do srebrnego medalu i dyplomu, a każdy członek zespołu sklasyfikowanego na trzecim miejscu do medalu brązowego i dyplomu. Pozostali członkowie drużyny upoważnieni są jedynie do dyplomu. Członkowie zespołów, które uzyskały czwarte, piąte, szóste, siódme i ósme miejsce otrzymują dyplom [9, Przepisy wykonawcze do art. 70, pkt 2 *Karty olimpijskiej*].

Karta olimpijska przewiduje, że medale i dyplomy rozdawane z okazji igrzysk letnich muszą być inne niż na zimowych. Nie wolno także dawać na igrzyskach żadnych innych nagród niż medale i dyplomy oficjalnie zaaprobowane. Jeśli zawodnik lub drużyna zostaje zdyskwalifikowana, medale muszą być zwrócone do MKOl. Formy służące do wybijania medali oraz medale rezerwowe stanowiące nadwyżkę wykonaną z okazji danych igrzysk muszą być zwrócone przez KOIO do MKOl. Oprócz tego *Karta olimpijska* przewiduje, że:

Dyplomy i medale pamiątkowe uczestnictwa w igrzyskach olimpijskich otrzymują wszyscy działacze poszczególnych reprezentacji, obecni na igrzyskach członkowie MKOl, prezydenci i sekretarze międzynarodowych federacji sportowych uznanych przez MKOl, podobnie jak sędziowie główni, pomocniczy, czasowi, liniowi, inspektorzy przebiegu konkurencji itd., nominowani do wykonywania tych funkcji na igrzyskach olimpijskich przez odpowiednie federacje międzynarodowe [9, Przepisy wykonawcze do art. 70 pkt. 2].

Maskotka olimpijska

Historycznie pierwszą maskotką olimpijską był "Schuss", kukiełka narciarza. Funkcjonowała nieoficjalnie podczas igrzysk zimowych w Grenoble (1968). Ani w Meksyku w 1968, ani w Sapporo w 1972 nie podchwycono tego pomysłu. Podjęli go dopiero Niemcy w Monachium (1972). Maskotką był tu jamnik "Waldi", pierwsza oficjalna maskotka olimpijska. "Waldi" przyniósł spory dochód ze sprzedaży breloczków, pocztówek i koszulek z jego wizerunkiem. Od tej pory wszystkie kolejne igrzyska, zimowe i letnie, miały już swoją maskotkę. Od 1991 obecność maskotki jest usankcjonowana w *Karcie olimpijskiej*:

Każda maskotka stworzona z myślą o igrzyskach olimpijskich jest uważana za emblemat olimpijski, projekt którego musi być przedstawiony przez Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich do aprobaty przez Komitet Wykonawczy MKOl. Maskotka ta nie może być wykorzystywana do celów komercyjnych w kraju jakiegokolwiek narodowego komitetu olimpijskiego bez jego uprzedniej pisemnej zgody (art. 61, Przepisy wykonawcze pkt. 3).

Niektóre maskotki nie poprzestają na stereotypowym uśmiechu i zapraszającym geście, ale wyrażają głębszą myśl. W 1976 montrealski bóbr "Amik" symbolizował ochronę przyrody, a równocześnie był symbolem przyjaźni: jego imię było zdrobnieniem wyrazu "przyjaźń" (franc. *amitié*).

W 1988 maskotki igrzysk w Calgary – "Hidy" i "Howdy" – miały symbolikę równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Natomiast koreański tygrysek "Hodori" (Seul 1988) zawierał symbolikę związaną jednocześnie z przyjaźnią, zabawą, muzyką i teatrem. Na głowie miał kapelusik *sangmo* z długim sznurem u czubka. *Sangmo* w tradycji koreańskiego teatru muzycznego *kwanno* nosi zazwyczaj aktor wbiegający na scenę na koniec przedstawienia. Kręcąc głową, powoduje zamaszyste wirowanie sznura, którym zagania do wspólnej zabawy aktorów, muzyków i widzów. Przeniesienie tej symbolicznej czynności na stadion olimpijski zyskiwało dzięki temu uniwersalne, zaczerpnięte z teatru znaczenie: "cieszmy się razem zabawą, cieszmy się igrzyskami".

Nieudaną maskotką był natomiast amerykański "Whatizyt" (Atlanta, 1996). Nazwa maskotki jest fonetycznym uproszczeniem pytania w języku angielskim *What is it?* – "Co to jest?" Maskotka przedstawiała kreaturę z wyłupiastymi oczami i odwłokiem, na który miała nanizane ... kółka olimpijskie. W ten sposób "Whatizyt", zwany potem w skrócie "Izzy", demonstrował, w okolicy której części ciała umiejscawia symbol olimpijski ...

Dla igrzysk zimowych w Nagano w 1998 japoński artysta Susumu Matsuszita, na podstawie pomysłu Masako Ootsuki, zaprojektował początkowo kotka "Snowaple". Podczas wytyczania tras narciarskich natrafiono na skupisko chronionych sów. By ich nie płoszyć, zmieniono trasę, a śnieżne sówki "Snowlets" (jap. "Yukinko"), stały się nie tylko maskotkami japońskich igrzysk, ale i symbolem olimpijskiego szacunku dla ekologii.

Organizatorzy igrzysk letnich w Sydney w 2000 postanowili nie nadużywać symboli zwierzęcych Australii, tj. kangura i misia koali. Wybrali na maskotki trzy inne zwierzęta żyjące wyłącznie w ich kraju: dziobaka o imieniu "Syd", kolczatkę "Millie" i ptaka kookaburrę "Olly". "Syd" ma symbolizować cechy przywódcy, "Millie" – działanie, a "Olly" – otwartość i przyjaźń.

Organizatorzy igrzysk zimowych w Salt Lake City (USA, stan Utah) w 2002 podobnie jak Australijczycy uznali za maskotki trójkę zwierząt. Będą to: biały zając, kojot i niedźwiedź – zwierzęta dominujące w mitach indiańskich Gór Skalistych.

Maskotki igrzysk 1968-2000:

1968 Grenoble	– kukiełka narciarza "Schuss"
1972 Monachium	– jamnik "Waldi"; projekt zbiorowy Komitetu Organizacyjnego Igrzysk
1976 Innsbruck	– Śniegowy Ludek, Bałwanek (franc. *Bonhomme de Neige*, ang. *Snowman*)
1976 Montreal	– bóbr "Amik" (*Beaver Amik*)
1980 Lake Placid	– szop "Roni" (*Roni Racoon*)
1980 Moskwa	– niedźwiadek "Misza"; projekt Wiktor Czyżykow
1984 Sarajewo	– wilk "Wuczko"; projekt Joze Trobec
1984 Los Angeles	– orzeł "Sam"; projekt C. Robert Moore
1988 Calgary	– dwa niedźwiadki polarne "Hidy" i "Howdy"; projekt Sheila Scott
1988 Seul	– tygrysek "Hodori"; projekt Kim Hyon
1992 Albertville	– Magik (*Magique*); projekt Philippe Mairesse wg koncepcji Corinne Requet
1992 Barcelona	– piesek "Kobi" (*Cobi*); projekt Javier Mariscal
1994 Lillehammer	– Hakon i Krysia (*Haakon and Kristin*), projekt kierowany przez Petera Mohusu
1996 Atlanta	– "Whatizyt" następca "Izzy", projekt John Ryan
1998 Nagano	– kotek "Snowaple"; projekt Susumu Matsuszita na podstawie pomysłu Masako Ootsuki oraz cztery śnieżne sowy "Snowlets")
2000 Sydney	– "Syd", "Millie" i "Olly"; projekt Matthew Hatton

X. MIĘDZYNARODOWA AKADEMIA OLIMPIJSKA I NARODOWE AKADEMIE OLIMPIJSKIE

Jeszcze w 1910 Coubertin przedstawił projekt ustanowienia w antycznej Olimpii rodzaju międzynarodowego centrum. Kulminacją jego działalności miały być odbywane tu co 4 lata igrzyska, ale w okresie między nimi miałby tu istnieć rodzaj miasteczka edukacyjnego dla młodzieży całego świata:

> Antyczna Olimpia była miastem sportu, sztuki i modlitwy ... Miasto sportu było tymczasowe, miasto sztuki i modlitwy było stałe. Tak też będzie z nowożytną Olimpią. Będzie istniała, by celebrować igrzyska, ale w przerwach między igrzyskami będzie miejscem współzawodnictwa w drugorzędnych, lokalnych i specjalnych zawodach. Lecz sztuka pospolu z religią będą zamieszkiwały tam nieprzerwanie ... Będzie zadaniem architektury, by osiągnąć ten efekt z pomocą rzeźby, malarstwa i innych sztuk ozdobnych ... Rada Administracyjna powinna być reprezentowana przez towarzystwo finansowe, utworzone by zawiadywać tym miasteczkiem ... Powinna tam też działać komisja odpowiedzialna za to, by w okresie między igrzyskami sprawować opiekę nad imprezami sportowymi i artystycznymi, które mogłyby być organizowane przez ciała spoza instytucji olimpijskich, i które mogłyby określać warunki, pod którymi te imprezy mogłyby się odbywać. Stała działalność biblioteki podlegać by mogła tej właśnie komisji [11, II, s. 54-55].

Pomysł Olimpii jako centrum igrzysk i kultury jednocześnie był zbyt idealistyczny, by go urzeczywistnić. Realistyczny był natomiast projekt zapewnienia młodzieży miejsca spotkań, gdzie na gruncie intelektualnym i sportowym mogłaby wcielać olimpijskie posłannictwo wychowawcze. W 1926 przyjaciel Coubertina, grecki profesor Ioannis Chrysafis podsunął mu skromniej zakrojony pomysł wybudowania gimnazjonu, wzorowanego na antycznym, ale uwzględniającego nowoczesne wymogi wychowawcze. Coubertin podjął pomysł Chrysafisa. W 1926 wygłosił w ateńskim klubie Parnassos wykład pt. "Wskrzeszenie igrzysk olimpijskich a wskrzeszenie antycznego gimnazjonu". Zrazu niewiele z tego wynikło. Wkrótce jednak ideę podjął inny grecki uczony, Ioannis Ketseas. Podczas Sesji MKOl w Atenach w 1934 Ketseas zetknął się z niemieckim badaczem olimpizmu Carlem Diemem. Wspólnie opracowali plan utworzenia Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej i zlokalizowania jej siedziby w antycznej Olimpii. Plan został zaakceptowany przez Grecki Komitet Olimpijski, a grecki członek MKOl Angelos Volonakis (w innej pisowni Bolonaki) przedstawił go na Sesji